DZIS 16 STRON — „LITERATURA i SZTUKA“ — „SZACHY“

Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE III, W

Rok XV. Kraków, poniedziałek 25 stycznia 1932 Nr. 25

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Masakra na uniwersytecie berlińskim była przygotowana przez hitlerowców

Szczegóły piątkowych ekscesów antyżydowskich

Berlin 23. I. ŻAT. Jak wynika z przebiegu rozruchów antysemickich, były one planowo przygotowane przez chuliganów hitlerowskich. Kiedy student narodowo socjalistyczny Hippler na mocy uchwały senatu wydalony został z uniwersytetu za wygłoszenie przemówienia podburzającego i rozwinięcie sztandaru hitlerowskiego, narodowi socjaliści niesłychanie spotęgowali hecę antyżydowską. Berliński organ hitlerowców „Angriff“ już w czwartek zamieścił na pierwszej stronie krwiożerczy artykuł antyżydowski pt.: „Żydowska prowokacja“, nawołując bezpośrednio do napadów na Żydów. Tegoż dnia zaczęły się napady, które w piątek przekształciły się w poważne rozruchy.

—

Berlin. 23. I. ŻAT. Przedstawiciel ŻAT-u odwiedził w szpitalu studentów żydowskich zmasakrowanych w piątek przez bandy hitlerowców. Jak się okazuje, ciężko rannych jest 7 studentów żydowskich. Pięciu z nich należy do „Centralvereinu“ dwóch zaś jest sjonistami. Lekko rannych jest około 30 studentów. Wielu ma wybite zęby, podbite oczy, złamaną kość nosową i pokaleczone uszy. Nie szczędzono również kobiet; wśród poszkodowanych jest kilka studentek. Według relacji poszkodowanych, przebieg wypadków był następujący: 300 dobrze uzbrojonych hitlerowców otoczyło 35 studentów żydowskich. Zaatakowani stawiali stanowczy opór. Znaczne grupy liberalnej i antyfaszystowskiej młodzieży chciały przyjść z pomocą Żydom, lecz policja odcięła im dostęp, pozostawiając Żydów całkowicie swemu losowi. „Centralverein“ podjął energiczną interwencję u ministra oświaty i zastępcy prezydenta policji dra Weissa, którzy przyrzekli, że nie dopuszczą do powtórzenia się wypadków.

Awantury na uniwersytecie w Halle wywołane przez hitlerowców

Lipsk 23. I. PAT. Nacjonalistyczna młodzież akademicka w Halle wznowiła awantury na tle sprawy prof. Dehna, którego apologja ujęta w specjalnej broszurze pt. „Zbratanie narodów“ spotkała się z ostrym protestem szowinistów niemieckich. Jeden ze studentów hitlerowskich zapalił podczas wykładu prof. Dehna w sali wykładowej kilkanaście zapalników armatnich(!) niedopuszczając w ten sposób do odbycia wykładu. Sprawcę zajścia aresztowano. Zorganizowano ponadto demonstrację, w której wzięło udział około 1500 studentów. Uchwalono rezolucję, protestującą energicznie przeciw dalszym wykładom prof. Dehna i domagającą się bezwzględnego, natychmiastowego jego ustąpienia. Wśród studentów panuje niezwykle silne poruszenie.

—

Horoskopy konferencji rozbrojeniowej w oświetleniu szefa delegacji francuskiej P. Boncoura

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż. 23. 1. (B) Zastępca przewodniczącego delegacji francuskiej na konferencję rozbrojeniową senator Paul Boncour wypowiada się dziś na łamach dziennika „Excelsior“ na temat konferencji rozbrojeniowej. Stwierdza on najpierw, że wytyczne dla delegacji francuskiej zostały już ustalone przez francuską komisję rozbrojeniową i opierają się w zasadzie na memorandum rządu francuskiego z 15 lipca 1931 r. Francja zgodzi się na ograniczenie zbrojeń tylko w takim stopniu, w jakim otrzyma międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa. Boncour zauważa, że potrzebna jest spora doza optymizmu, udając się w chwili obecnej na konferencję rozbrojeniową, jednak udać się tam jest rzeczą niezbędną, aby osiągnąć przynajmniej porozumienie co do zawieszenia zbrojeń. Największe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego grozi ze strony pewnych państw które zbroją się potajemnie. Artykuł swój Boncour kończy oświadczeniem, że najważniejszym obowiązkiem Francji będzie bronić prawa.

Przed spotkaniem Laval—MacDonald

Paryż 23. I. (B) „Petit Parisien“ donosi, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa premjer Laval wyjedzie z wizytą do Londynu w poniedziałek, lub we wtorek. „Matin“ natomiast sądzi, że projektowane spotkanie Lavala z MacDonaldem nastąpi dopiero z końcem przyszłego tygodnia.

* * *

Londyn 23. I. PAT. „Daily Mail“ w artykule wstępnym wita życzliwie decyzję Laval'a spotkania się z MacDonaldem podkreślając, że tego rodzaju spotkanie jest obecnie specjalnie pożądane wobec stanowiska, zajętego przez Niemcy, które odrzuciły propozycję brytyjską przedłużenia moratorjum Hoovera. Stanowisko to zaskoczyło angielską opinję publiczną, jako nierozsądne i źle obliczone ze strony Niemiec. Akcja, jaką powinny podjąć Anglja i Francja w obliczu niemieckiego sprzeciwu, musi — zdaniem dziennika — być ostrożnie rozważona. Jest rzeczą drugorzędną — pisze „Daily Mail“ — gdzie nastąpi spotkanie premjerów. Zależy to od wzajemnej zgody, albowiem gdy sytuacja staje się tak poważna, żaden z premjerów nie będzie upierał się dla uczynienia zadość własnej ambicji.

Prolongata krótkoterminowych kredytów zagranicznych w Niemczech

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin 23. I. (Sch) Obradujący od początku grudnia ub. r. komitet wierzycieli zagranicznych tzw. „Stillhalteausschuss“ zakończył dziś swe prace podpisaniem układu, mocą którego ulokowane w Niemczech zagraniczne kredyty krótkoterminowe zostają przedłużone na rok. Układ ten noszący miano „Niemiecki układ kredytowy z r. 1932“ zawarty został między przedstawicielami zagranicznych banków wierzycielskich a dłużnikami niemieckimi i reguluje pozostawienie w Niemczech zagranicznych kredytów krótkoterminowych na przeciąg jednego roku, pod warunkiem, że wykonanie tego układu zagwarantowane zostanie ustawodawstwem niemieckiem w obecnej formie.

OZJASZ THON

Jeden z najlepszych

(Dawidowi Malzowi do „sześćdziesiątki")

Pamiętam jakby to wczoraj było ową sobotę, kiedyśmy się poznali. A poznaliśmy się nie w pojedynkę, tylko parkami. Jedna parka: On, Dawid Malz, i Adolf Stand, druga: Markus Ehrenpreis i ja.

Razu pewnego bowiem zrobiliśmy ciekawe odkrycie — właściwie to Ehrenpreis był mistrzem w wyszukiwaniu przybytków, — że istnieje jakiś lokal, gdzie można czytać wszystkie czasopisma żydowskie w różnych językach. Była to czytelnia stowarzyszenia „Szomer Izrael", gdzie we Lwowie zaczęło się koncentrować jakieś odrębne życie żydowskie o charakterze nawpół kulturalnym i nawpół politycznym. O tem stowarzyszeniu wartoby coś osobno napisać. Ale żeby nie oddalać się zbytnio od głównego tematu, powiem tyle tylko, że „Szomer Izrael" został stworzony przez Żydów różnych przekonań i poglądów. Wystarczy wymienić dwóch: Dr. Reuben Bierer, który w tem towarzystwie chciał mieć wylęgarnię żywego, ale świeckiego żydostwa, i Dr. Emil Byk, który szukał żydowskiej odskoczni do większej, poza żydostwo sięgającej karjery politycznej. Obaj właściwie osiągnęli swój cel. Bierer w ograniczonej mierze — powstała istotnie taka grupa Żydów inteligentów, których ideałem i celem nie była asymilacja, tylko coś innego, zrazu niebardzo określonego. A Byk osiągnął swój cel w zupełności, bo został posłem do parlamentu, był też prezydentem gminy żydowskiej we Lwowie, miał — last not least — parę orderów i był uznany w świecie urzędowym jako legitymowany reprezentant żydowstwa, którego żydostwo coraz mniej uznawało.

Kiedyśmy weszli do czytelni „Szomer Izrael", to stowarzyszenie to miało już tylko przeszłość. Przyszłością jego my dopiero zostaliśmy, ale w zupełnie innej postaci, w innej treści i z innymi horyzontami. Niebyło już zacierania linji i barw, nie pozostały żadne niejasności, nie utrzymało się żadne niedomówienie. Już się wiedziało doskonale: Pragniemy i szukamy żywego narodu żydowskiego, świeckiego, pełnego, z tymi samymi celami i ambicjami, co inne, żywe narody.

Kiedyśmy wtedy weszli do owej czytelni, to jedna parka szukała uzupełnienia w — świeckości, druga takiego samego uzupełnienia w — judaiźmie. Powiedzmy dla utrzymania dźwięku: żydowskości.

Stand i Malz byli już wówczas studentami — jednej z wyższych, czy nawet najwyższych klas gimnazjalnych. Ehrenpreis zaś i ja jeszcze tkwiliśmy w talmudyzmie a szukaliśmy okna do Europy.

Zrazu stanęliśmy naprzeciw siebie z rogami — jak to bywa: coś obcego, to znaczy: coś wrogiego. Pierwsza rozmowa była też prowadzona w tonie lekkiego dowcipkowania i niedowierzania. Ale kiedyśmy się rozeszli wśród wzajemnych kpin i naciągań — wiedzieliśmy doskonale, że my jeszcze sobie nawzajem będziemy mieli dużo do powiedzenia, a wspólnie będziemy mieli jeszcze więcej do powiedzenia — innym. Na wszelki wypadek: obojętność, z którą się rozeszliśmy, już nie była całkiem prawdziwa, bo obie strony czuły, że do siebie należą. Poprostu — obie strony znalazły swoje uzupełnienie, właśnie to, czego w czytelni „Szomer Izrael" szukały. Istotnie zostaliśmy złączeni na całe życie.

Taki był początek sjonizmu we Lwowie. Co najmniej — taki był tego początku dziwny symbol.

Z gorących dyskusyj, których od tego czasu między nami — a naszę koło coraz bardziej się rozszerzało i ożywiało — było bez liku i w prawdziwym żarze pragnących i szukających dusz młodzieńczych, wychodziły dla nas twierdzenia i stwierdzenia, przeświadczenia i wierzenia niby stalowe dogmaty. To była podstawa teoretyczna sjonizmu, który szerzyliśmy wśród rowieśników — obu kategoryj, naszej i owej drugiej parki. Propaganda sjonizmu nigdy może nie szła mi tak raźnie, tak doskonale, tak skutecznie, z takim pełnym sukcesem, jak właśnie w owym pierwszym czasie, kiedy dosłownie było prawdą: „docendo discimus", — nauczając uczymy się. Tworzyliśmy dla siebie ideologię narodowego odrodzenia żydostwa, a znaleźliśmy i wybudowaliśmy silne podwaliny, na których mógł się utrzymać duży gmach sjonistycznego światopoglądu.

A w tej pracy zasadniczej, w tej pracy doprawdy twórczej Dawid Malz miał wybitny udział. W tej chwili, kiedy myślę o przyjacielu ze skupioną sympatją i miłością, mam nawet wrażenie, że jego udział był najwybitniejszy.

On też wszystkiego, co potrzebnem jest do takiego tworzenia, miał w swojej przebogatej naturze niezmiernie dużo.

Miał przedewszystkiem bujną fantazję poetycką, taką, która obejmuje szerokie horyzonty i patrzy w dalekie odległości. Było w nim dużo wizjonerstwa, które sobie świat przyszłości buduje według własnych planów, a widzi własnem szkłem. Malz nigdy i nigdzie nie był banalnym. Nigdy na rzeczy nie patrzał według nakazów szablonu, tylko — że tak powiem — swoją własną, indywidualnie zbudowaną soczewką. Nawet w jego stylu można to poznać. On pisze — swoim stylem. Jerzy Brandes opowiada o pewnym pisarzu, któremu redaktor zwraca manuskrypt z uwagą: „Tak się nie pisze!" Na to ów młody jeszcze pisarz: „Ja nie piszę, jak się piszę, tylko tak, jak ja piszę"... Malz jest też w każdym calu indywidualnością, a to twórczą. Dlatego z tak dużym datkiem mógł się przyczynić do zasadniczej naszej ideologji.

Pozatem czerpie on z pełni. Niema dużo ludzi o takiem powszechnem wykształceniu, o tak szerokiej wiedzy jak Dawid Malz. Przedewszystkiem literackie wykształcenia — ogromne. Tak samo obszerna jest jego erudycja filozoficzna. A do tego wszystkiego dochodzi rzecz niezmiernie ważna: umiejętność ścisłego formułowania swoich myśli i twierdzeń, wzięta już choćby z dyscypliny, która jest jego specjalnem studjum i jego zawodem — z jurysprudencji. Zawsze mówiono w naszych kołach, że Malz jest jednym z najwybitniejszych prawników wśród młodych adeptów prawa.

A jak się Malz ustosunkował ze strony emocjonalnej, od strony uczucia do sjonizmu? Nie wiem, jak on sam przyjmie to słowo, i, naturalnie, jak inni to zrozumią, ale mnie, ono się ciśnie pod pióro: uroczyście.

Może parę słów dla wytłomaczenia innej właściwości Malza.

Otóż Malz jest trochę dziwak, a jeszcze więcej lubiał udawać dziwaka. Poprostu lubował się w dziwactwach. Do tych należał taki nałóg, że przez pół roku, czy cały rok, nosił jako młody człowiek stale cylinder. Śmialiśmy się, kpiliśmy z niego, dokuczaliśmy mu w sposób wręcz niemożliwy, a on, skoro raz wdział cylinder, to go nie złożył. Jabym z tego dziwactwa wziął asumpt do określenia jego stosunku do swego świata myśli i uczuć — innego świata Malz nie miał i nie uznawał — jako uroczystego. Szczególnie był jego sjonizm uroczystym. Był zawsze świątecznym, nigdy nie był powszednim.

Naturalnie — sjonizm z czasem spowszedniał. A chyba niema co żałować atłasów i jedwabi, w które za naszej młodości owijaliśmy sjonizm. Trudno — życie uznaje święto tylko jako wyjątkowe dni, nie zaś jako ciągłość. A mimo to — dużo dałbym za to, gdybym widział dzisiejszych sjonistów choćby czasami, choćby bardzo rzadko, byle tylko kiedyś, tak uroczyście przeżywali w sobie sjonizm, jak to Dawid Malz żył przez długie lata.

Tak — dużo nam dał Dawid Malz.

Dał nam swoją bogatą, jasną, pełną słonecznej pogody duszę. Dał nam swoje świetne zdolności. Dał nam swój kryształowo czysty i piękny charakter w którym faktycznie niema skazy, ani krzywizny. I dał nam całą swoją niebywałą dobroć.

O tej dobroci chociaż jedno słowo: Nie widziałem człowieka, który chętnie, tak całą duszą pomaga, jak Malz. Znam ludzi, którym on stworzył ładne egzystencje, a on o tem nawet nie wie. To znaczy naturalnie: on o tem nie chce wiedzieć, bo nie chce wdzięczności.

Jednem słowem: wspaniały egzemplarz człowieka. A dla nas i wśród nas istotnie i doprawdy: Jeden z najlepszych!

Ostatnio umilkł. Nic dziwnego: Taką czułą duszę musiał okrutny cios — śmierć córki-jedynaczki, ojca odbitki! — zranić do nieustającego krwawienia. Wiem, jaki on jest zbolały, a on chyba wie, jak głęboko mu współczuję.

A jednak pragnąłbym z całego serca wyrwać go ze smutku i przywrócić go żywej i twórczej pracy. On przecież tak dużo ma jeszcze do powiedzenia.

O tak, przyjacielu, ja wiem, co sześćdziesiąt lat znaczą, wiem może niestety głębiej, niż wielu innych, a jednak radzę Ci, jak sobie radzę:

Nie ustępuj! Wróć na trybunę i zagraj na subtelnych strunach Twojej czułej duszy!

Po zamknięciu uniwersytetu w Berlinie



Na zdjęciu widzimy bramę uniwersytetu strzeżoną przez policję.

Komisja dla uzdrowienia gospodarki komunalnej

Warszawa 23. I. PAT. P. Prezes Rady Ministrów powołał komisję dla opracowania wniosku, zmierzającego do uzdrowienia gospodarki komunalnej w następującym składzie: podsekretarz stanu w prezydjum Rady Ministrów Kazimierz Stamirowski, podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Stefan Starzyński, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Władysław Korsak, minister Ignacy Matuszewski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Zygmunt Wasserab, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Włodzimierz Baczyński. Na przewodniczącego komisji powołał p. premjer przewodniczącego komisji dla usprawnienia administracji publicznej dr. Jaroszyńskiego. Pierwsze posiedzenie komisji od było się dnia 23 bm.

MARLENA DIETRICH WYSTĄPI W SZTUCE WEDEKINDA. W Berlinie zapowiadają wznowienie „Demona ziemi" Wedekinda z Marleną Dietrich w roli Lulu. Marlena Dietrich odśpiewa też kilka pieśni Wedekinda.

Jak zmusić Liberję do zniesienia niewolnictwa?

(Telegram własny „Nowego Dziennika"),

Nowy Jork 23. I. (R) Departament stanu polecił posłowi amerykańskiemu w Monrowji (Liberja), aby zawiadomił rząd republiki Liberji, że rząd amerykański nie uzna prezydenta republiki tak długo aż zniesione będzie w Liberji niewolnictwo. Krok rządu amerykańskiego jest początkiem akcji, jaką planuje podjąć Liga Narodów w celu zmuszenia Liberji do zniesienia niewolnictwa.

Krytyka gospodarki na kolejach

na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. 1. (Sin) Na dzisiejszem posiedzeniu Komisji budżetowej dyskutowano w dalszym ciągu nad budżetem Ministerstwa komunikacji. Pierwszy przemawiał poseł Rybarski (Kl. Nar.), który wskazuje, że majątek koleji został oszacowany na 7.525.000.000 zł. Powinien on dać 5 proc. dochodu, a więc 376 miljonów zł., zaś za rok 1930/31 dał 2 i pół proc. To byłoby nawet nieźle, gdyby nie to, że koleje nie płacą zupełnie podatków. Preliminowana suma dochodu w wysokości 1.101.000.000 wydaje się mówcy zbyt wysoka, a opiera on swoje twierdzenie na zestawieniach porównawczych z dochodami, osiągniętemi przez 9 miesięcy poprzedniego okresu budżetowego. Państwo prowadząc akcję deflacyjną za zniżeniem płac i wydatków, jednocześnie nie stara się o zwiększenie siły pieniądza przez zniżenie ciężarów podatkowych i stosowanie ich do siły nabywczej pieniądza. Koleje przewożą towary za drogo, co skłania zainteresowanych do szukania drogi poza kolejami.

Przemówienie posła Rosmarina

Następnie przemawia **poseł Rosmarin** (Koło Żydowskie), który oświadcza: Dziwi mnie to małe zainteresowanie sprawami przedsiębiorstwa, które jest jednem z największych na świecie, gdyż wartość jego majątku wynosi jakie miljard dolarów. Wpłata kolei do skarbu może zamienić się także w dopłatę skarbu do kolei. We wszystkich państwach polityka gospodarcza kolei jest ściśle związana z całą polityką gospodarczą państwa. Taryfa powinna być jeszcze w kilku punktach zmieniona. Przewóz produktów rolnych z Małopolski Wschodniej do Gdyni, albo też na Śląsk, został przez taryfę uniemożliwiony. P. marszałek Czetwertyński powiada tutaj, że cukier wozi się wozami na odległość 120 km., gdyż przewóz koleją nie opłaca się. Nie pomogą tu żadne mechaniczne zarządzenia, życie wyżłobi sobie zawsze drogę. W sprawie pogłosek, że ma być zawarta umowa z Rumunją w sprawie tranzytu mówca oświadcza, że Rumunja przewozi do Niemiec niektóre towary, które my wywozimy tak, że **będzie to konkurencja naszym kosztem.** Państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe mają oprócz 50-proc. ulgi taryfowej jeszcze inne korzyści. Istnienie takiej konkurencji sprowadza poprostu spustoszenie w dziedzinie handlu. Słychać także, że państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe dostają monopol na import kukurudzy.

P. Rybarski: Już dostały.

P. Rosmarin: Była już tu mowa o tem, że wglądanie w księgi kolejowe przez władze skarbowe ma ten skutek, że zaznacza się ucieczka od przewozu towarowego koleją i szukanie innych środków transportu. Dotknę jeszcze problemu progów kolejowych. Ministerstwo kolei przyjęło słuszną zasadę kupowania towarów w drodze przetargów. Oto 15 października ub. r. ogłoszono przetarg na podkłady kolejowe. Zdarzyło się, że pewna firma zaoferowała progi po cenie zł. 3.10 za sztukę. Lasy państwowe nie mogą produkować po tej cenie i to ani w czasie dobrej konjunktury, ani podczas złej konjunktury. Później inna grupa dostawców chciała narzucić dostawę progów po cenie zł. 4.50 za sztukę. Grupa ta cieszy się protekcją min. rolnictwa, przyczem wysuwa się hasło takie, aby ratowano rolnictwo przez wyższe ceny. Trzeba stwierdzić, że choćby po najwyższej cenie kolej kupowała progi, **to to nie wpłynie wcale na cenę drzewa w kraju. Min. rolnictwa starało się wywrzeć nacisk, ażeby przyjąć ofertę na progi po cenie 4.50.** Cena zakupna wynosiła 5 miljonów zł. Min. Przemysłu i handlu przyszło w pomoc kolei i oświadczyło, że byłoby to niewłaściwe kupować towar drożej, **a wreszcie kolej oświadczyła, że wogóle nie kupuje progów i całą rzecz odracza na później.** Wtedy to panowie z tej grupy wpadli na inny pomysł, ażeby pewną część dostawy powierzyć grupie, która oferowała najniższą cenę, pewną część lasom państwowym, a pewną część grupie, która oferowała po wyższej cenie.

P. Langer: Wszyscy się pożywią.

P. Rosmarin: To rzeczywiście prowadzi do zaburzeń na rynku. Podejrzywałem, że może ta grupa najtańsza ma jeszcze inną w tem spekulację, że chce progi sprzedać taniej, ażeby inne produkty sprzedać po wyższej cenie. Otóż po przekalkulowaniu ceny desek okazało się, że **cena progów nie powinna wynosić więcej, niż zł. 3.10 za sztukę.**

Wkońcu mowca porusza sprawę nieprzyjmowania Żydów do służby na kolejach. W kolejnictwie stosowany jest wobec Żydów numerus clausus, gdy w dawnej Galicji Żydzi zajmowali na kolejach pierwszorzędne stanowiska i bywali delegatami na konferencje międzynarodowe.

Po przemówieniu posła Średnickiego (BB) zabiera głos poseł **Sanojca** (BB), który mówi, że w roku bieżącym jest dobra konjunktura na eksport ziemniaków do Anglji. W Gdyni cena ziemniaków wynosi 7 zł., podczas gdy na Pokuciu 2 zł. 50 gr. za 100 kg Dostawa jednego wagonu kolejowego do Gdyni kosztuje 400 zł., więc zachodzi konieczność zniżki taryfy. Jarzyny i owoce są na Pokuciu za bezcen, a w Warszawie płaci się za nie drogie ceny. Poruszając sprawę Zakopanego mowca oświadcza, że komunikację z Zakopanem możnaby także znacznie **przyspieszyć przez ominięcie Krakowa i drogi przez Kalwarję,** gdzie pod górę trzeba ciągle dołączać i odłączać parowóz.

Oświadczenie ministra komunikacji

Nie będzie obniżona taryfa osobowa

P. minister komunikacji Kühn odpowiadając na uwagi pos. Rosmarina, który twierdził, że w nowym układzie rzeczy zarząd kolei obciążony został większą odpowiedzialnością, zwalniając ciała ustawodawcze od udziału w tej odpowiedzialności, wskazuje, że nie odczuwa żadnego specjalnego ciężaru, któryby spadł na niego w związku z tą zmianą. Odpowiadając pos. Rybarskiemu, minister oświadcza, że nie może się zgodzić na jego pogląd, że koleje są deficytowe. W ostatnich kilku latach koleje nasze nie były i nie są deficytowe. Samo zrównoważenie budżetu kolei stanowi już pewną rentowność kolei. Taryfa nasza niewątpliwie ma swoje braki i praca nad nią w ministerstwie jest nieustanna. Biorąc pod uwagę ciężki stan rzeczy na kolejach nie mógłby p. minister z czystem sumieniem powiedzieć, że dzisiaj jest pora na obniżenie taryfy w stosunku od spadku cen płodów rolniczych. Co do taryfy osobowej, to p. **minister musiał się zasadniczo zgodzić na to, że powinna ona być obniżona, ale nie ma przekonania, aby skutkiem tego zwiększyły się przejazdy i dlatego uważałby próbę taką w chwili obecnej za wielkie ryzyko.** Z powodu spadku przewozów o 9 procent, należałoby o takiż procent zredukować personel, a więc o 15.000 osób. Tą drogą minister nie poszedł, zastosowując jedynie poza redukcją niezbędną, redukcję dni pracy i to w sposób jaknajłagodniejszy. Minister podziela zdanie referenta, że suma wpływów w budżecie winna być zmniejszona i osobiście liczy się z jeszcze większym spadkiem wpływów, niż to proponuje referent. W zakończeniu minister oświadcza, że **inwestycyj kolejowych na szerszą skalę z własnych pieniędzy robić nie będzie można.** Ministerstwo ograniczy się do robót najkonieczniejszych, przy większych bowiem trzeba będzie pożyczki zewnętrznej.

Budżet Min. Pracy i O. S.

Popołudniu sprawozdawca **poseł Goetel** (BB) wygłosił dłuższy referat o budżecie ministerstwa pracy i opieki społecznej. Mówi o ograniczeniu emigracji do Francji, o nowym przypływie reemigrantów do Polski, poczem zabiera głos poseł Rosmarin, który stwierdza, że państwo zalega ze sumą 35 miljonów zł. na rzecz instytucyj ubezpieczeniowych i zapytuje, dlaczego te zaległości gromadziły się głównie do stycznia 1931 roku, a obecnie nie wzrastają. Dalej mowca zapytuje, jak się przedstawia sprawa funduszów komitetu dla walki z bezrobociem. **Mówiąc o pauperyzacji ludności żydowskiej, stwierdza mówca, że ustała zupełnie pomoc Ameryki dla sierót, kas pożyczkowych i towarzystw dobroczynnych. Mówca zdaje sobie sprawę z trudności finansowych państwa, stwierdza jednak, że ta pomoc jest konieczna zwłaszcza wobec tego, że dziś emigracja za wyjątkiem kilku tysięcy rocznie emigrujących do Palestyny jest wogóle niemożliwa.**

Brüning-Hitler — dwa przeciwieństwa

Rozmowy parlamentarzysty angielskiego z oboma politykami

Londyn, 23. 1. PAT. „Evening Standard" zamieścił wczoraj wieczorem interesujące rozmowy wybitnego parlamentarzysty angielskiego Boothby, bawiącego obecnie w Berlinie, z kanclerzem Brüningiem i Hitlerem. Opowiadając o swej rozmowie z Brüningiem, Boothby oświadcza, że kanclerz niemiecki wierzy w rezultat poprawy gospodarczej świata jedynie na drodze międzynarodowej kooperacji ekonomicznej. Aczkolwiek w dalszym ciągu twierdzi że dalsze spłacanie odszkodowań nie jest możliwe, to jednak **pragnie on przyjaznego porozumienia zarówno w tej, jak i w innych sprawach przed upływem roku bieżącego.** Ujawniona niedawno prywatna rozmowa Brüninga z ambasadorem brytyjskim była dla kanclerza i dla jego polityki ciężkim ciosem, ale nie stracił on nadziei. Boothby zaznacza, że z rozmowy z kanclerzem Rzeszy odniósł wrażenie, że dr. Brüning jest to człowiek **samotny i zmęczony, uginający się pod ciężarem wielkiej odpowiedzialności,** ale równocześnie człowiek który **widzi jasno drogę, jaką sobie wytknął** i na której zdecydowany jest iść do końca. Odwrotnie Hitler sprawił na rozmówcy **wrażenie młodzieńczego zapaleńca. Hitler uważa swoje dojście do władzy za nieodzowne, przyczem podkreśla, że sięga po władzę sam, bez kompromisu.** Uważa on, że za dużo kładzie się nacisku na stronę gospodarczą, podczas gdy obecny kryzys jest kryzysem politycznym i właśnie siły polityczne wyniosą go (Hitlera) na szczyt władzy. **Hitler jest przekonany, że wygra wybory, ku którym dąży.** I nagle — opisuje Boothby — Hitler **wpada w szał.** Jakby się to panu podobało — zapytał mnie z naciskiem, który nie da się określić — gdyby wam zabrali wasze kolonje i waszą flotę i gdyby ustanowiono korytarz pomiędzy Anglją i Szkocją? Czem wy byście wówczas byli? Nie miałem czasu — powiada Boothby — aby mu powiedzieć, że wcaleby mi się to nie podobało. Hitler szalał. Przypomniał mi on często powtarzane, znane zdanie Rodina o Bernardzie Shaw: „pan Shaw nie mówi bardzo dobrze, ale wyraża się z taką namiętnością, że się poprostu narzuca".

Wysoki Komisarz Palestyny pod wrażeniem ofiarnej pracy żydowskiej

Londyn (ŻAT.) Angielska federacja sjonistyczna w odpowiedzi na powitanie, wysłane przez odbytą ostatnio konferencję sjonistów angielskich do Wysokiego Komisarza sir Grenfell-Wauchope'a, otrzymała list pisany przez prywatnego sekretarza Wysokiego Komisarza p. Archer Lust'a. List ten głosi, iż Wykoki Komisarz który podróżował ostatnio po kraju, **znajduje się pod silnem wrażeniem wielkich korzyści praktyeznych, jakich przysporzył kra jowi ruch sjonistyczny. Silne wrażenie wywarł też idealizm ożywiający kolonistów-Żydów.**

Po utworzeniu amerykańskiego komitetu pro-palestyńskiego

Nowy York (ŻAT.) Utworzenie amerykańskiego Komitetu Pro-Palestyńskiego wywołało duże zainteresowanie w kołach dyplomatycznych w Waszyngtonie. Powszechną uwagę zwraca na siebie **fakt urzialu wiceprezydenta Curtisa w Komitecie. Wystosowane przez prezydenta Hoovera pismo powitalne na zebranie konstytucyjne Komitetu komentowane jest jako dowód wznowienia zainteresowania Stanów Zjednoczonych dla sprawy Palestyny.**

Działalność misyjna wśród ludności żydowskiej na Węgrzech

Budapeszt (ŻAT) W ciągu ostatnich tygodni znacznie wzmogła się działalność misji chrześcijańskich wśród ludności żydowskiej na Węgrzech. W rozmowie z przedstawicielami prasy kierownik misji szkockiej pastor Breveridge oświadczył, iż otrzymał on polecenie dokładania wszelkich starań w kierunku nawrócenia na chrześcijaństwo Żydów węgierskich. Breveridge zapewnia, w okresie ostatnich lat udało mu się nawrócić na chrześcijaństwo po 4 Żydów rocznie. W kościele ewangelicko-zreformowanym w Budapeszcie odbyło się kilka zgromadzeń, poświęconych kwestji żydowskiej. O akcji misyjnej wśród Żydów przemawiali biskup dr. Ravasz i dr. Y. Sebastian.

W kołach żydowskich rozważa się sprawę podjęcia energicznej akcji uświadamiania ludności żydowskiej celem przeciwdziałania propagandzie misyjnej.

Dookoła postaci Jezusa

Wychodzący w Stanach Zjednoczonych „Jewish Book Bulletin" ogłasza w swym ostatnim numerze artykuł o stosunku żydostwa współczesnego do Jezusa. Dowiadujemy się z tego artykułu, że w ostatni Wielki Piątek rabin T. L. Issermann ze St. Louis w kazaniu podczas nabożeństwa za zmarłych członków synagogi, których rocznica przypadła właśnie na ów dzień, dłuższy ustęp poświęcił Jezusowi i odmówił kadisz (modlitwę za zmarłych) za Jezusa. W kazaniu zaś swem wyłuszczył powody, dlaczego Żydzi rewindykują Jezusa dla siebie. Chrystus był przedewszystkiem patrjotą żydowskim, a jego religja była w swych początkach, które potem zostały zniekształcone, religją synagogi. Chrystus był jednym z najlepszych synów Żydostwa, który przyszedł na świat, by spełniło się prawo żydowskie. Chrystus siedział u stóp rabinów żydowskich i od nich przejął swoją naukę.

Pogromy swoją drogą — a wyroki swoją

Berlin (ŻAT.) „Koburger National-Zeitung", organ narodowych socjalistów zaskarżony został do sądu za uprawianie hecy bojkotowej przeciw Żydom. Zakarżenie do sądu nastąpiło naskutek interwencji Zentral- Vereinu Żydów niemieckich. Sąd zabronił ogłaszania w prasie nawoływań do bojkotu obywateli żydowskich i ukarał dziennik hitlerowski grzywną w wysokości 300 marek.

Berlin (ŻAT.) Berliński sąd okręgowy ogłosił wyrok, który posiada doniosłe i zasadnicze znaczenie dla Żydów niemieckich **w ich walce przeciw hecy narodowo socjalistycznej. Motywy wyroku głoszą, że okrzyk „Juda verrecke", który często rzucany jest przez hitlerowców. podlega represji karnej na drodze sądowej, ponieważ oznacza wezwanie do gwałtów na ludności żydowskiej i posiada „cechy rozdmuchiwania nienawiści rasowej".**

DZIEŃ POLITYCZNY

Niedorzeczne plotki o „dynastji Piłsudskiego"

Na marginesie wyroku w procesie przeciw przywódcom Centrolewu przynosi warszawski korespondent „Vossische Zeitung" p. Immanuel Birnbaum znowu plotkę o rzekomych planach monarchistycznych marszałka Piłsudskiego. Zdaniem korespondenta pisma berlińskiego, wyrok brzeski był legalizacją postępowania rządu wobec opozycji. Pewna część zwolenników marszałka rozwinęła natychmiast po wyroku otwartą propagandę za monarchją.

Jak się na tę sprawę zapatruje sam marszałek Piłsudski, tego się nie wie, wiadomą jest tylko rzeczą, że Piłsudski jes gorącym admiratorem Napoleona, ale nigdy go nie chciał naśladować, pragnąc raczej pójść w ślady Kościuszki. Dlatego należy odnosić się z dużym sceptycyzmem do pogłosek o mającem nastąpić w Polsce obwołaniu Piłsudskiego królem.

Gorącym zwolennikiem monarchji w Polsce jest poseł Mackiewicz z Wilna. Cała ta sprawa ma jednak jedno wielkie „ale", a mianowicie: Piłsudski ma tylko dwie córki, a więc o dynastji Piłsudskiego mowy być nie może. W każdym razie koła wysokiej arystokracji polskiej, skoligaconej z europejskiemi domami panującemi dlatego właśnie tak gorąco popierają Piłsudskiego.

Powtarzamy tę bezmyślne plotki tylko jako curiosum.

Za ograniczeniem „immunitetu akademickiego"!

„Czas", będący niejako wyrazicielem kół profesorskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, interpretuje onegdajsze przemówienie min. Jędrzejewicza na komisji sejmowej w ten sposób, że o ograniczeniu istotnej autonomji uniwersyteckiej — a więc wolności nauczania i wykładania, doboru sił profesorskich, swobodnego zarządu władz szkolnych funduszami naukowemi itp. — niema mowy, natomiast —

„nie można (zdaniem p. ministra) dopuścić, aby młodzież uzbrojona w pałki, wszczynała burdy oraz ekscesy, pozostające w sprzeczności z elementarnemi przepisami: a to wszystko uchodziło jej bezkarnie".

W tym kierunku otóż mają być poczynione zmiany w ustawie o szkołach akademickich, Władze będą miały prawo ingerencji w razie ewentualnych wykroczeń, ekscesów itp. Dotąd jak wiadomo, policja bez zezwolenia rektora nie miała wstępu do gmachu uniwersytetu, choćby nawet na uniwersytecie krew się lała.

„Sojusz cudotwórców"

„Robotnik" pisze pod powyższym tytułem: „Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na cichy sojusz na „entente cordiale", jaka istnieje pomiędzy „sanacją", a chasydyzmem żydowskim, innemi słowy pomiędzy obozem w którym gęsto siedzą byli lewicowcy, radykali, postępowcy, masoni, a obozem najciemniejsze go w Europie obskurantyzmu.

Na ten sojusz zwrócił uwagę w przemówieniu swem na komisji budżetowej pos. Czapiński.

Pisaliśmy, że sojusz ten oparty jest na wyrachowaniu i że „sanacja" gotowa zawrzeć sojusz z djabłem i Belzebubem byleby uzyskać ich głosy.

Dzisiaj musimy ze wstydem przyznać, iż względy praktyczne nie stanowią jedynej więzi pomiędzy „sanatorami" i chasydami. Pomiędzy temi dwoma obozami istnieje jeszcze łączność zawodowa. oraz łączność, wynikająca z podobieństwa ideologji.

Zawodowa łączność na tem polega, iż zarówno u chasydów, jak i u „sanatorów" dzieją się cuda. Chasydzi są w cudach swoich wszechstronniejsi, „sanatorzy" natomiast wyspecjalizowali się wyłącznie w cudach wyborczych. Nie zmienia to postaci rzeczy, że jedni i drudzy są zawodowymi cudotwórcami.

Łączność wynikająca z podobieństwa ideologji na tem polega, że chasydzi także nie wiedzą, na czem polega „ideologja" ich rabina i bezkrytycznie, a ślepo wierzą w mądrość i nieomylność swego „cadyka".

Owoce p. Wiślickiego

W „Robotniku" czytamy:

Przed kilku dniami odbyła się w Warszawskiej Izbie Przemysłowo- Handlowej narada z udziałem zainteresowanych kupców w sprawie przywozu owoców południowych.

Obecny na tem posiedzeniu pos. Wiślicki, reprezentujący kupców owocowych, przemawiał wbrew interesom importerów południowych owoców. Oburzyło to przedstawicieli tej branży, którzy raz na zawsze zabronili p. Wiślickiemu występowania w ich imieniu.

Stanowisko p. Wiślickiego nie utrzymało się ani w Izbie Przemysłowo- Handlowej, ani nazajutrz na zjeździe delegatów wszystkich Izb Rz. Pol., ani ostatecznie na naradzie tych delegatów z Min. Przem. i Handlu, gdzie postanowiono nadal utrzymać wolny dla wszystkich przywóz z ulgami cłowemi, o ile transporty będą kierowane przez Gdynię.

Najważniejsze wszakże w tem wszystkiem że p. Wiślicki jawnie poparł konsorcjum, starające się o monopol na import owoców południowych, pomimo, że jeszcze nie tak dawno wyparł się tego z trybuny sejmowej, a klub BB poparł p. Wiślickiego, wydając oficjalne zaprzeczenie.

Mufti u ministra Jędrzejewicza

Oczywiście, nie mufti jerozolimski...

Mufti muzułmański w Polsce, dr. Jakób Szynkiewicz był onegdaj przyjęty na audjencji przez min. Jędrzejewicza.

Dr. Szynkiewicz poinformował p. ministra o stanie sprawy muzułmanów w Polsce i rezultatach swych niedawnych podróży do Egiptu, Mekki i Jerozolimy.

Przy audjencji był obecny dyr. departamentu wyznań hr. Franciszek Potocki.

Z TEATRU I ESTRADY

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w niedzielę dwa przedstawienia. Popołudniu powtórzenie dzieła Aszowskiego „Motke Ganew", które na wczorajszej premjerze było przedmiotem dużego zachwytu licznie zebranej publiczności. Inscenizacja zupełnie nowa. Wieczorem sztuka ludowa ze śpiewami „Stęsknione serce". Bilety przez cały dzień w kasie teatru.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś popołudniu po cenach zniżonych „Poprostu — truteń" wieczorem komedja „Baltazar".

— **„FAUST" Z ADĄ SARI I DEBIUTEM WŁADYSŁAWA KIEPURY** Jutro powtarza opera krakowska po raz 2-gi arcydzieło Gounoda „Faust" W partji tytułowej Władysław Kiepura. oraz po raz ostatni przed wyjazdem p. Ada Sari.

— **WILEŃCZYCY W KRAKOWIE** We wtorek dnia 26 bm. odegra Trupa Wileńska pod kierownictwem dyr. Mazo w sali Sokoła sztukę pt. „Młyn".

TEATR IM. J SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Poprostu — truteń"; o 8 wiecz: „Baltazar".

Poniedziałek o 8 wiecz.: „Faust".

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela o 3'45 pop.: „Motke Ganew" (ceny zniżone); o 8'45 wiecz.: „Stęsknione serce".

Poniedziałek o 8'45 wiecz.: „Motke Ganew" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI W KATOWICACH i na prowincji

Niedziela o 3'30 „Księżniczka Olala"; o 7'30 „Matrykuła 33".

Poniedziałek (w Zabrzu): „Księżniczka Olala"; w Rybniku: „Hiszpańska Mucha".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Kongres tańczy".

ADRIA: „Marokko" (Marlena Dietrich).

BAGATELA: „Klątwa rodu Mandarynów".

SŁOŃCE: Brygida Helm w dramacie „Kłamstwo Niny Petrówny".

SZTUKA: „Madame Erna".

UCIECHA: „Błękitny Dunaj" (Brygita Helm i Rudolf Schildkraut)

WANDA: „Bal w operze".

WARSZAWA: „W pogoni za miljonami" (Lucjusz Albertini).

MUZEUM: „Jego Królewska Mość Douglas I". (Douglas Fairbanks). Ponadto dodatek i wesoła komedja)

DAWIDOWI MALZOWI — W DNIU JUBILEUSZU

Czcigodny Towarzysz nasz i Współpracownik — jeden z najbardziej zasłużonych działaczy i publicystów sjonistycznych w Małopolsce — Dr. Dawid Malz, święci jutro 60-lecie Swych urodzin. Przesyłamy Mu z tej okazji wyrazy czci i hołdu oraz serdeczne życzenia: ad meah weesrim szanah!

REDAKCJA.

Dawid Malz obchodzi 60-lecie

Doprawdy zaczynam przyznawać rację powtarzanemu w Bazylei bon mot Usyszkina, że dziś już każdy — młokos obchodzi 50-letni jubileusz. Tak dziwnem wydaje się także skojarzenie tych dwóch pojęć: Miał z 60 lat.

Tyle werwy, tyle zapału i młodzieńczego patosu pulsowało w jego pracach publicystycznych i literackich i w jego przemówieniach i to aż do dziś dnia, że zdawałoby się, iż wskazówki na zegarze lat przez pomyłkę może za szybko posunęły się, wskazując u Malza połowę owego błogosławionego u Żydów wieku: 120 lat.

Malz może słusznie rościć sobie prawo do tytułu najlepszego stylisty wśród pisarzy pierwszej generacji sjonistycznej w Galicji. Język kryształowej czystości, zwroty jakby ciosane z marmuru, całość zaś stanowiła jakąś piękną i egzotyczną syntezę biblijnej prostoty i patosu, a zarazem zmodernizowanego fin de siecle'u ubiegłego wieku.

Jego dramat — „Mojżesz Blum“ — długie lata był dla nas wzorem pięknego stylu i języka. Niektóre artykuły jego jeszcze dziś stoją mi żywo w pamięci przez swoją siłę i oryginalność. Czy to artykuł — nekrolog po zgonie Herzla, czy jeden z tych artykułów dawnej „Przyszłości“, kóry podnosił ducha, krzesił iskrę zapału i smagał ghettowe typy moszków żydostwa przedwojennego.

Ten sam żar przekonania i świszczący bicz satyry objawiały się i w okresie powojennym, gdy wśród niesłychanie ciężkich stosunków powstało we Lwowie — wkrótce po „Nowym Dzienniku“, — pismo codzienne „Chwila“.

Żydostwo tej połaci kraju znajdowało się wówczas w stanie prostracji i bólu, gryzącego poczucia krzywdy, a zarazem niemocy oraz obawy o jutro. I wtedy zaczęły przesuwać się jak perły nanizane na skromnej szarej nici dziennikarskich kolumn, artykuły wstępne Malza.

Artykuł, oznaczony małem skromnem „m“ na wstępie, brano gorączkowo do ręki, czytano go jednym haustem, jak orzeźwiający napój, a w miarę czytania rosła odporność, budziła się duma, niecila nadzieja...

Począwszy od pierwszego Kongresu stał Malz w pierwszych szeregach sjonizmu galicyjskiego. Przodował w nim dzięki niepospolitym zaletom umysłu i charakteru. Głęboka znajomość żydostwa, które gorąco ukochał, zapał dla filozofji, fanatyzm prawdy i gorąca chęć służenia swemu najszczęśliwszemu narodowi a zarazem skromność — oto, co cechowało zawsze naszego towarzysza broni.

Karny żołnierz, a zarazem skromny, buławę marszałkowską nosił zawsze w tornistrze, lecz nie wyciągał po nią ręki, bo nietylko zbyt był skromny, ale i zbyt dużą dozę miał w sobie filozoficznego sceptycyzmu, o ile chodziło o zaszczyty godności, wybory i inne ludzkie słabostki. Vanitas vanitatum — mówił jego dobrotliwie drwiący uśmiech, gdy się tych spraw dotykało.

W tym roku zatem przypada 60-letni jubileusz jego urodzin. Jestto rok Goethego, którego pamięć nie przez jeden dzień, lecz przez cały rok obchodzić chcą Niemcy na cześć swego największego genjusza.

A gdy wspomnę jak szybko mijają te piękne i wzniosłe chwile tego pierwszego okresu naszego sjońskiego życia publicznego te piękne momenty, w których danem nam było widzieć Malza przy warsztacie i Malza na trybunie — mimowoli cisną się pod pióro słowa Goethego: Verweile doch, du bist so schön...

* * *

Młodzież **mniej** zna zasługi Malza.

Żydzi jako naród, a sjonizm jako najaktywniejsza część jego — w ciągłych bitwach dla obrony życia staczanych — nie znajdują wytchnienia i spokoju potrzebnego, aby stworzyć już nie epos, ale przynajmniej **kronikę** tej barwnej epoki ostatnich 50 latt

Mowy naszych przywódców przebrzmiewają, artykuły ich giną przysypane liśćmi coraz to nowych numerów dzienników i — prochem zapomnienia...

Panta rei — wszystko płynie, a najszybciej upływa pamięć o naszych zasłużonych...

A **powinno się** o nich pamiętać, zwłaszcza gdy z wielkiemi zasługami łączy się wielka **skromność,** tak rzadka w obecnych czasach.

A Malz łączy w wielkiej mierze jedno i drugie.

Niech Młodemu Jubilatowi danem będzie pracować dalej ad multos annos...

DR. MICHAŁ RINGEL.

Symbol myśli sjońskiej

W 60-lecie urodzin Dra Dawida Malza

Z Dawidem Malzem łączy mnie od kilku dziesiątek lat tak głęboki sentyment, iż obawiam się, że pisząc o nim, może nie potrafię zdobyć się na odpowiednią objektywność.

Mimowoli więc przypomina mi się rozumna sentencja naszych mędrców, że chwalić człowieka w jego obecności wolno tylko —w połowie, gdyż trudno w takim wypadku zachować należytą wiarę objektywizmu.

Chcąc zatem wypowiedzieć coś o Dawidzie Malzu, będę się starał trzymać się ściśle znanych mi faktów jak też i własnych wspomnień. Czy z tego wyjdzie pochwała, to już kwestja stanu faktycznego, a nie tendencji.

Dawid Malz należał do owej grupy ludzi młodych, którzy przy końcu lat 80-tych ubiegłego wieku dziwnym jakoś przypadkiem znaleźli się razem we Lwowie w dość pokaźnej ilości i każdy zosobna i wszyscy społem jakby dotknięci różdżką czarodziejską przejęli się i owiani zostali nową myślą, przybyłą częścią ze wschodu a częścią z zachodu, myślą cudownej regeneracji żydostwa.

Można było wśród nich rozróżnić dwie kategorje młodzieńców. Jedni tkwiąc głęboko w żydostwie, jego tradycji i nauce, rwali się także do kultury i cywilizacji nowoczesnej. Będąc po największej części wychowańcami beth- hamidraszu i jeszibv zrodzili w sobie, można powiedzieć samorzutnie, nieokiełznane dążności do ogarnięcia wszystkich zdobyczy ducha ludzkiego, połączenia ich z kulturą żydowską i zbudowania w ten sposób syntezy dla przyszłości żydostwa.

Drudzy idąc, że się tak wyrazimy, w przeciwnym kierunku czyli odrwotną drogą doszli do tego samego rezultatu Będąc bowiem „studentami“ czyli przeszedłszy normalnym systemem studja gimnazjalne, a częściowo także i uniwersyteckie i zdobywszy w ten sposób wykształcenie „świeckie“, uczuli w sobie chęć zdobycia również i wiedzy żydowskiej, niejako chęć powrotu do żydostwa.

Do pierwszej kategorji należeli młodzieńcy o nazwiskach obecnie ogólnie znanych, jako to Ozjasz Thon, Markus Ehrenpreis, Markus Braude, Samuel Guttmann, Samuel Rappaport, Michał Berkowicz i niestety już nieżyjący Benjamin Segel i Dawid Neumark. Do drugiej grupy zaliczyć można naszego jubilata Dawida Malza i Karola Standa oraz również już nieżyjących Abrahama Korkisa, Jakóba Korkisa, Gerszona Zippera Izaka Felda, Adolfa Standa, Ludwika Manscha itd.

Obie te grupy razem złączyły się i stworzyły we Lwowie pierwsze w ówczesnej Galicji żydowskie centrum duchowe a praca ich szła w tym kierunku, aby skojarzyć myśl żydowską z kulturą europejską, aby nanowo z ludem żydowskim złączyć inteligencję żydowską tak bardzo na skutek długoletnich dążności asymilacyjnych od pnia żydowskiego oddaloną.

Na tem tle ogólnej natury zarysowało się zmaganie się każdej z owych jednostek ze swoim losem indywidualnym. Należącym do pierwszej grupy chodziło o to, aby wyrwać się przedewszystkiem samym z pęt beth- hamidraszu, aby zdobyć dla siebie wiedzę ogólną i odpowiednie stanowisko. Należącym do drugiej grupy zależało na tem, aby siebie samych zrejudaizować, aby poznać w całej pełni tradycję, wiedzę i rzeczywistość żydowską. Wszyscy razem pragnęli w ten sposób stać się pełnymi „żydowskimi ludźmi“ i uzyskać możność do pracy i wcielenia swych zapatrywań w życie faktyczne.

Tak wyglądała ta plejada pierwszych pionierów myśli sjońskiej we Lwowie, która żwawo, ochoczo, z wielką aktywnością i energją zabrała się do pracy, stworzyła pierwsze zaczątki organizacji we formie stowarzyszenia „Mikra Kodesz“, a następnie „Sjon“, odbywała wykłady, odczyty, namiętne dyskusje i zgromadzenia publiczne, w dalszym ciągu założyła pierwsze pismo sjonistyczne w języku polskim, dwutygodnik „Przyszłość“, gdzie duża część wyżej wymienionych wyrażała i propagowała swoje zapatrywania i dążności.

Wśród tych pierwszych działaczy narodowych każdy był odrębną indywidualnością i każdy rozwijał swoje siły intelektualne i swoją działalność w specyficznym kierunku. Jedni tworzyli falangę myślicieli i teoretyków. Inni stali się organizatorami i praktycznymi wykonawcami „zamiarów i zasad“. Wszyscy razem stali się twórcami ideologji sjonistycznej w czasach — daleko przed Herzlem i Nordauem.

Dawid Malz miał w tem towarzystwie i w tem milieu specjalne zadanie. Miał znakomite — mało co nie powiedziałem — najlepsze pióro. Jego język i styl porywał czytelników, a w pierwszym rzędzie młodzież. Jego tok myśli i sposób wyrażania ich był jakby natchniony proroczem wizjonerstwem. Nic dziw więc, że brać gimnazjalna, która stała w dużej mierze pod przemożnym wpływem nowych idei, jak niemniej młodzież ortodoksyjna, uczyła się artykułów Malza dosłownie na pamięć. Nie dziw dalej, że ilekroć chodziło o napisanie artykułów czy odezw o znaczeniu ogólniejszem, mających wywołać echo silne w szerokich masach, zwracano się prawie wyłącznie do Malza z wezwaniem o uskutecznienie.

Malz zaś miał nietylko pióro znakomite, ale też i bardzo zadziwiająco lekkie. Bez najmniejszych trudności w bardzo krótkim czasie mógł stworzyć arcydzieła sztuki dziennikarskiej. Był publicystą z Bożej łaski. Bywało często, że Malza budzono wśród nocy, aby naprędce napisał odezwę lub ulotkę, która nad ranem miała być rozsyłana po miastach i miasteczkach naszego kraju. Malz wstawał z łóżka, siadał przy stole i za krótką chwilę żądane dziełko znajdowało się w rękach wysłanników organizacji.

Malza artykuły w dwutygodniku „Przyszłość“, a następnie w tygodniku „Wschód“ należały do najcenniejszych i najchętniej czytanych. W niektórych z nich podnosił się czasem do wysokości wielkiego publicysty o nadzwyczajnej sile sugestji. Niezapomnianym będzie na zawsze jego artykuł w tygodniku „Wschód“ po nadejściu wieści o śmierci Teodora Herzla pt. „Herzl nie żyje“! — Bez przesady można powiedzieć, że oddawał w nim cały głęboki i potężny ból żydostwa światowego po zgonie Wodza Narodu.

Malz posiadał również znaczny dar wymowy. Jego przemówienia, pełne głębokich myśli i świadczące o wielkiej, wrodzonej inteligencji, wywierały zawsze stałe i głębokie wrażenie na słuchaczach, w pierwszym rzędzie na młodzieży. Pamiętnym pozostanie Zjazd Gmin żydowskich, zwołany przez ówczesnych przewódców asymilacji błp. Dr. Emila Byka i Samuela Horowitza. Na tym zjeździe Malz, jako delegat kahału z jakiegoś małego miasteczka, wygłosił tak ostry a zarazem godny akt oskarżenia przeciw niszczycielskiej robocie asymilacyjnej, że wywołał u pionierów asymilacyjnych niebywałą konsternację, natomiast u reprezentantów narodowo- żydowskich formalny szał entuzjazmu.

Malz razem z wspomnianymi wyżej pierwszymi pionierami myśli sjońskiej piórem i słowem, a przedewszystkiem piórem, szerzył więc przez długie lata myśl sjońską wśród społeczeństwa żydowskiego. w naszym kraju. A jeśli z czasem wytworzyły się całe szeregi młodszych adeptów idei odrodzenia żydostwa w naszej połaci kraju, to Malz słusznie o sobie może powiedzieć: magna pars fui.

Niestety cały splot okoliczności, a przedewszystkiem stosunki prywatno- zawodowe, jak przeni-

sienie się ze Lwowa do małego miasta, praca w zawodzie adwokackim, stosunki materjalne, następnie wojna światowa i jej skutki, wszystko to razem sprawiło, że Malz w ostatnich latach — znowu przebywający we Lwowie — jest organizacyjnie i propagandystycznie nieczynny. Tylko od czasu do czasu odzywa się, a wtedy widać tę samą siłę intelektu i przekonania. W takich chwilach młodsza generacja, aszer lo jada et Josejf, dopiero poznać może czem Malz był i jest dla naszej organizacji, że jest on symbolem myśli sjońskiej z czasów jej powstania i pierwszego rozkwitu w naszych okolicach.

Ze swej strony mogę tylko memu przyjacielowi z całego serca życzyć: żyj i działaj dla dobra naszego narodu ad multos annos!

DR. DAWID SCHREIBER.

RADJO

NIEDZIELA, 24 STYCZNIA.

Kraków (312,8) 10 Nabożeństwo kość 11,58 Sygnał hejnał, 12,10 Kom. meteor. 12,15 Koncert Filh. warsz. dyr. Ozimiński, ork. i Downar Zapolska (sopr.) Muz. J. Straussa, 14 Dla roln (plany i programy gospod. lasu), 14,20 Piosenki (chór Dana), 15.40 Dla roln. (o pasiekach), 15 Kolendy polskie, (chór semin.), 15.55 Dla dzieci: „Ze świata" i pog. „Od studja do słuchawki", 16.20 Gramof. 16.40 O bólu głowy. — odczyt dra Szpakowskiego, 16,55 Gramof. 17,15 „Ojców w zimie" prof. Janowski, 17,30 Wiadom. przyjemne i pożyt. 17,45 Koncert fort. O. Iliwickiej, (Respigi, Schuman, Liszt), 18,15 Koncert: dyr. Dworakowski (Fetras, Karg, Morena), 19 Rozmait. komun. 19,25 „Polska i Polacy u Szekspira Odczyt dra W. Weintrauba, 19.45 Słuchowisko z Warszawy, 20,15 Koncert, dyr. Ozimiński, E. Bendre (bas), Flotow, Wagner. Mozart, 21,40 Kwadr. liter. „Chuda ręka p. dyktatora" J. Wołoszynowskiego (z powieści „Rok 1863"), 21.55 Koncert fortep. L. Szpinalskiego: Bach, Chopin, Debussy, 22,40 Kom. meteor. polic. sport. wiadom. kult. Krakowa, 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Katowice (408,7) 11—14,20 p. Kraków. 14,20 Odczyt, 14,40—16,20 p. Kraków, 16,20 Intermezzo muzyczne. 16,4019 p. Kraków, 19 Bery i bojki, 19,25 Rozmait. 19,45—23 p. Kraków.

Wiedeń (516,4) 11,05, 13,05, 15.30, 17,30, 19.45, 20.55 Muzyka.

Budapeszt (550,5) 15,45, 18,30, 20,15, 22,30 Muzyka.

Żydzi krakowscy!

Podobnie jak od szeregu lat, tak i w roku bieżącym przystępujemy do przeprowadzenia na naszym terenie akcji na rzecz Keren-Hajesodu — Funduszu Odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie.

Jak ogólnie wiadomo sytuacja polityczna naszego dzieła palestyńskiego wykazuje w ostatnich czasach różne przykre i niepożądane objawy, pozostające w związku z całokształtem sytuacji politycznej Wielkiej Brytanji oraz państw bliskiego i dalekiego Wschodu.

Niezależnie jednakowoż od tej sytuacji politycznej, dzieło żydowskie w Palestynie rozwija się spokojnie i systematycznie, wykazując CORAZ WIĘKSZĄ TRWAŁOŚĆ I SAMODZIELNOŚĆ. W ostatnich paru latach przeżywaliśmy wszakże niejedną złą, a nawet groźną chwilę w Palestynie — wystarczy chociażby przypomnieć tragiczne wypadki z sierpnia 1929 roku — a mimo to JISZUW ŻYDOWSKI W EREC IZRAEL POZOSTAŁ W SWYM DUCHU NIENARUSZONY, A JEGO EKONOMICZNE PLACÓWKI NIE ZACHWIAŁY SIĘ ANI NA MOMENT. Przy wszystkich wstrząśnieniach, jakie przeżyło i nadal przeżywa żydostwo światowe, jiszuw żydowski w Palestynie ostał się w całej pełni i wykazuje CORAZ LEPSZE I CORAZ SOLIDNIEJSZE WARUNKI SWEGO ROZWOJU.

Nie wynika z tego oczywiście, jakobyśmy — my, Żydzi, rozproszeni we wszystkich częściach świata — mogli założyć już ręce i ze spokojem przypatrywać się dalszemu biegowi rzeczy w Erec Izrael. Przez wiele jeszcze lat organizm powstającej i zwolna narastającej Żydowskiej Siedziby Narodowej będzie kategorycznie wymagał ODDANEJ I OFIARNEJ WSPÓŁPRACY CAŁEGO ŻYDOSTWA ŚWIATOWEGO, ażeby się ostatecznie ugruntować w zupełności stanąć na własnych nogach.

I stąd właśnie pochodzi konieczność stałego dopływu funduszów o charakterze narodowym na cele imigracji i kolonizacji palestyńskiej. — Stąd pochodzi konieczność, iż główne fundusze Odbudowy Palestyny, a w szczególności naczelny instrument finansowy Agencji Żydowskiej — KEREN HAJESOD, MUSI STALE APELOWAĆ DO ŻYDÓW CAŁEGO ŚWIATA O CZYNNĄ POMOC I FINANSOWE OFIARY.

Z ramienia Keren Hajesodu bawi właśnie prezydent Agencji Żydowskiej, Nachum Sokołow, w towarzystwie wybitnego polityka angielskiego, Normana Angella w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w tym samym celu wybiera się w tych dniach do Afryki południowej poprzedni prezydent Agencji Żydowskiej, prof. Chaim Weizmann. NA NASZYM TERENIE W KRAKOWIE PRZYSTĘPUJEMY W TYCH DNIACH DO TEGOROCZNEJ KAMPANJI KEREN HAJESODU, POD KIEROWNICTWEM CHLUBNIE ZNANEGO JUŻ ŻYDOSTWU KRAKOWSKIEMU POETY HEBRAJSKIEGO I NACZELNEGO DYREKTORA KEREN HAJESODU, LEIBA JAFFEGO.

ŻYDZI KRAKOWSCY!

Rozpoczynając więc tegoroczną akcję Keren Hajesodu, apelujemy do Was i wzywamy Was: Niechaj każdy, komu jest drogiem żydostwo i drogą idea żydowskiej Palestyny, jako centrum żydowskiego Odrodzenia i żydowskiej przyszłości, złoży swoją daninę — daninę, a nie jałmużnę — na rzecz Keren Hajesodu. Pamiętajcie o tem, że inne narody budowały swą ojczyznę całemi hekatombami krwi swoich najlepszych synów, my zaś jesteśmy w tem stosunkowo szczęśliwszem położeniu, iż możemy wybudować Erec Izrael BOHATERSTWEM PRACY ŻYDOWSKIEGO CHALUCA ORAZ MATERJALNEMI OFIARAMI ŻYDOWSKIEGO OBYWATELA.

Do tych materjalnych ofiar wzywamy Was, Żydzi krakowscy, albowiem Wasza ofiara stanowi nieodzowną cegiełkę we wielkiem dziele odbudowy Erec Izrael.

Kraków, 18 stycznia 1932 r.

CZŁONKOWIE RADY JEWISH AGENCY:
Dr. Ozjasz Thon, Dr. Leon Ader, Dr. Rafał Landau, Dr. Ignacy Schwarzbart, Dr. Gur-Arje Terlo.

ZAST. CZŁ. RADY JEWISH AGENCY:
Dr. L. Fischlowitz, Rabin N. Halpern, Ch. Henig, Dr. F. Landau, M. Lauterbach, Dr. E. Markus, A. Nussbaum, Dr. N. Oberlaender, S. Schaechter, Dr. J. Zimmerman

DYREKTORJUM KEREN HAJESOD:
Dr. A. Abeles, Dr. J. Arnhold, Z. Aleksandrowicz, Dr. W. Berkelhammer, R. Mahlerowa, Dr. M. Spiegel, Dr. D. Süsskind, Dyr. Sz. Zehnwirth

ZA ORGANIZACJE SJONISTYCZNE:
Mgr. L. Salpeter, Rabin M. Klieger, Dr. O. Menasche, N. Birnhack

ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH:
M. Aptowa, E. Silbersteinowa, R. Zimmermanowa

FRANCISZEK WERFEL

Copyright by „Renaissance" Stanisławów-Wiedeń

Rodzeństwo Pascarella

(Die Geschwister von Neapel)

17) Autoryzowany przekład Leona Templera

Tablice praw, albo raczej: kodeks niepisany, którego drobne partje przygodnie wydobywa się tu na jaw, ustawodawstwo to poręczały pewne moce, które służyły jego ochronie. Najsilniejszą władzę ochrony stanowiła miłość, osobliwa miłość ku ojcu, jaka mieszkała w duszach dzieci. Zkolei najsilniejszą potęgą był strach. Dalsze moce ochronne domowego zbioru praw — poza miłością i trwogą — grzęzły coraz niżej aż po służącego Giuseppa, który sądził, że służy temu prawu śledczym węchem i donosicielstwem.

Aby mała radość piątkowego przedpołudnia nie zaznała przyprawy goryczy, Placido i Gracja, oboje stosować musieli wszelkie środki przezorności, żeby nie wpaść Giuseppowi w ramiona. Bo jak srodze służący pilnował trybu życia młodych państwa, tak on znów mimo przestałego wieku wałęsał się w conajbardziej opieszały sposób łazęgowski po całym Neapolu. Mógł też wypłynąć w najodleglejszym zakątku miasta. Zdaje się, że jakiś tajemny instynkt kierował nim o tej porze i ku miejscu temu, gdzie któreś z dzieci Pascarelli ośmielało się przekroczyć przepis prawa. Z tego powodu najwięcej cierpiał Ruggiero. Pałając gorącą namiętnością piłki nożnej uprawiał ten sport z kilkoma towarzyszami ' tam też, gdzie było to policyjnie wzbronione. Ale chociażby władze państwowe nie dopadły go. Giuseppe przydybał go już z pewnością. Do tego popędu tropienia jeszcze dodać należy czarci wprost rodzaj tęgego słuchu, jakim starego sługę obdarzył los. Było to rozciągliwe, uporczywe i złośliwe cierpienie, które mu umożliwiało naginać dowolnie istotę czynu i poprostu nie słyszeć wyjaśnień. Dość często osobliwy ten pośrednik między ojcem a dziećmi wytaczał oskarżenia, których tło stanowiła tylko zamieniona jakaś spółgłoska, albo fałszywie podchwycone zdanie. Toteż musiano się mieć porządnie na ostrożności, o każdej porze, na każdym zakręcie ulicy, a nawet i w domu.

Rodzeństwo spotykało się na wzgórzu w pobliżu Ospedale Internazionale. Z tego ustronnego pagórka ścieżkami osiągali Placido i Gracja cudowne neapolitańskie przedgórze Posilipo. Dawno już tu wyszukali opustoszały ogród willi przeznaczonej na sprzedanie, albo wynajęcie. I oto siedzieli na kamiennej ławce, wpatrując się w wody morza. Od kilku dni zauważyła Gracja, że bratu dolega smutek. Oczy Placida, w których skupionym umiechu tkwiło pozatem rozumienie uzasadnienie wszystkiego. oczy te straciły obecnie ten wyraz Szukały. Siostra przysunęła się blizko.

— Cóż ci to więc Placido?

Odpowiedział po chwili:

— Wiesz o tem przecie sama, Graja, to z powodu ojca.

— Tak, uważam, że ojciec teraz dziwnie odnosi się do ciebie — zawyrokowała szybko.

— Jasne, nienawidzi mnie.

Gracja zaprzeczyła gorliwie:

— W gruncie rzeczy jesteś jego ulubieńcem.

— Teraz jestem dzieckiem znienawidzonem i to nie zmieni się już chyba.

Siostra zmierzała to stężałe zdanie zatrzeć bagatelizującym ruchem ręki ale jakoś nie udało się to jej. Człowieka takiego jak Placido nie można było uspokoić tak łatwo:

— Długo dochodziłem sumienia. Dopomóż mi, Gracja! Czy przypominasz sobie, żebym był coś zbroił?

— Ty zbroi co, Placido? Lauro nie dba o nic i mały głupi Ruggiero wciąż płata figle. Ale ty!

— Lauro! Wobec niego bywa ojciec mniej uparty. Przyznaje mu nawet szczyptę samodzielności Lauro najłatwiej jeszcze może się ostać. To śmieszne...

Chmury zasnuły teraz całe niebo. Słońce rozpływało się za niemi niby żółtko. Jasne miejsca w zwierciadle morza zmętniały. Horyzont zatarł się zupełnie. Siedzieli oto u brzegu nicości.

Placido wysunął teraz wniosek, o którym nie wątpił już dawno:

— Jest tylko jedno wytłumaczenie, Graja. Odkąd przeczuwa moją pisaninę nienawidzi mnie.

Gracja dotknęła jego ręki, ponieważ nie mogła zaprzeczyć prawdzie. Placido zaś powiedział akcentując każde słowo:

— Nie chce żebyśmy sami okryli się chwałą.

— Mnie pozwala przecie uczyć się śpiewu...

— Ach, Graja, będę może musiał ponieść ofiarę!

Odepchnęła jego rękę:

— Nie śmiesz nigdy ponieść tej ofiary. Byłaby to zbrodnia.

(C. d. n.)

LEO MOTZKIN

W ciężkiej godzinie

Do sjonistów Krakowa!

Prezydent Komitetu Akcyjnego Światowej Organizacji Sjonistycznej Leo Motkin nadsyła nam w związku z tegoroczną akcją Keren Hojesodu następujący artykuł:

Berlin, 19. stycznia 1932

Kochani Towarzysze!

Spotkawszy przyjaciela i towarzysza Leiba Jaffego w Berlinie, gdzie obaj chwilowo bawimy w sprawach sjonistycznych, dowiaduję się od niego, iż właśnie droga jego wiedzie do Krakowa. Pełen energji i aktywności udaje się do Was, kochani Towarzysze, ażeby społeczności żydowskiej, tak pięknie i ściśle związanej z naszą historją, społeczności, która pełna entuzjazmu narodowego i kierowana przez wybitnych przywódców, od dziesiątek lat spełnia w sposób wspaniały swój obowiązek wobec odrodzenia swego narodu, ażeby społeczności tej przypomnieć, że i w tym roku wytężyć musi wszelkie siły, ażeby w wielkiem naszem dziele wziąć należyty udział.

A kiedy właśnie jestem tego świadkiem, jak Leib Jaffe, pełen żaru a z ciężkiem sercem, wybiera się w tę podróż, nie mogę powstrzymać się od zwrócenia się z mej strony do Was z apelem, ażebyście uczynili wszystko co tylko w waszych siłach, by misja Jaffego stała się kartą chwały we Waszej i naszej historji. Przedewszystkiem jednak chciałbym powinszować Wam, że w ciężkiej Waszej pracy na rzecz Keren Hajesod będziecie mieli pomoc i głos człowieka, który już od dziesiątek lat bez przerwy działa na rzecz naszego wielkiego ideału i już w najmłodszych swych latach obecny był na pierwszym Kongresie, jako działacz znany i wybitny. Zapewniam Was, iż lżej jest sercu żydowskiemu, kiedy sobie uświadamia, że mamy wśród siebie ludzi tego pokroju, o tym entuzjaźmie i tej ofiarności pracy. Oby ten duch, który jego ożywia i odmładza, również i Was na drodze do ofiar odmładzał i ożywiał.

Dlaczego jednak zwracam się wbrew moim zwyczajom do sjonistów z takim apelem? Odpowiem na to w paru słowach. Trzy okoliczności utrudniają historyczną pracę palestyńskiego dzieła odbudowawczego: sytuacja polityczna w Erec Izrael, która od dwóch lat szczególnie jest ciężka i często zmusza nas do protestu; materjalne położenie narodu żydowkiego na świecie; a wreszcie depresja wśród dużych odłamów sjonizmu. W jakiej mierze na dwa pierwsze czynniki potrafimy wpływać, da się tylko ciężko ustalić, jakkolwiek jest jasnem, że i wobec tych od nas tylko częściowo zależnych momentów należy odeprzeć wszelką passywność i wykazać maximum aktywności. Co się jednak tyczy trzeciego czynnika, a mianowicie nastroju w sjoniźmie i w masach żydowskich, to tutaj odpowiedzialność nasza jest bezwzględna, albowiem pod tym względem ogromnie wiele zależy od naszego zapału i naszej siły. Odpowiedzialność nasza w dziedzinie propagandy sjonistycznej i pracy na rzecz dzieła palestyńskiego staje się tem większą, im bardziej sobie uświadamiamy, w jak znacznej mierze także i sytuacja polityczna zależy od naszych materjalnych świadczeń dla Palestyny, niemniej od jasnej i zdecydowanej postawy, koniecznej oczywiście dla poparcia naszych postulatów wobec odnośnych czynników władzy.

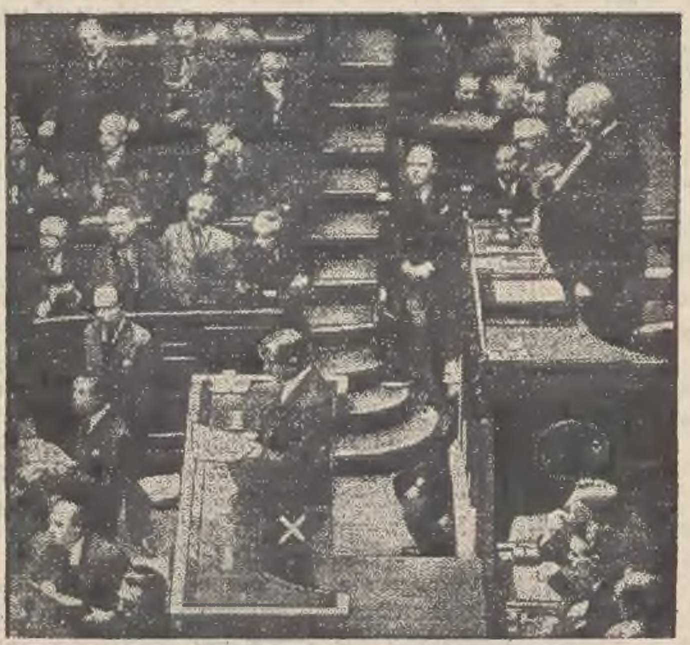
Może bardziej niż ktokolwiek inny z poza Waszego grona wiem na podstawie mojej miedzyterytorjalnej pracy żydowskiej, jak ciężko Wam w tych krytycznych czasach łożyć dalsze materjalne ofiary na rzecz Palestyny, a jednak uważam się za moralnie do tego uprawnionego, ażeby żądać ich od Was nawet i w okresie najwiekszego niedostatku i najdotkliwszej niedoli. **Albowiem nigdy nie ujawniła się prawda i konieczność koncepcji sjonistycznej z taką wyrazistością jak obenie,** i nigdy nie było tak jasnem, że to, co w Erec Izrael tworzymy **naszym potem** i naszą krwią, że tylko i wyłącznie to właśnie będzie dla żydostwa jako całości podstawą do wolnego i nowego życia dla przyszłych żydowskich generayj, tzn. dla naszych, dla Waszych dzieci i wnuków.

Przychodzi do Was człowiek, którego idea sjonizmu, wypełniająca go w całości, zawiodła już na wszystkie drogi służenia temu ideałowi, nawet na ciernistą drogę zbieracza na Keren Hajesod. Oddajcie tedy hołd Jego pracy i pomóżcie ofiarę, którą On z duszy swojej składa, Waszemi ofiarami. Pod sztandarem Keren Hajesodu, tak wysoko przez Was w Krakowie i zachodniej Małopolsce dzierżonym, rozlega się i tej zimy potężny odgłos świętego dążenia, które odrodziło życie żydowskie poprzez sjonizm. Pomóżcie więc temu chorążemu naszej idei i bądźcie o tem przekonani, iż myśl Sjonu, którą Jaffe odnowa wśród Was ożywi, Was samych jak bezcenne dobro podniesie na duchu i nakłoni do wzmożonej twórczej pracy. To bowiem chciałbym nakoniec rzec Wam jako pozdrowienie: Nie wątpię ani na chwilę, że kierownicza ręka Jaffego wydobędzie ze społeczności żydowskiej Waszego miasta maximum twórczego czynu. Pomóżcie mu więc radośnie i zdecydowanie!

Z braterskiem pozdrowieniem Sjonu

L. Motzkin.

Laval znów zwyciężył...



Jak już donieśliśmy, uzyskał Laval onegdaj wotum zaufania w głosowaniu nad oświadczeniem jego w sprawie reparacyj. Na zdjęciu premier Laval (x) w czasie przemówienia.

W kotle chasydzkim wre...

Piszą nam ze strony dobrze poinformowanej: W Tarnowie został, jak wiadomo, odwołany ze stanowiska rządowego komisarza kahału p. dr. Zygmunt Silbiger, a nominację otrzymał p. dr. Herman Mütz, obecny wicekomisarz rządowy m. Tarnowa. Tymczasem jednak prowizorycznie zarządzono, by dr. Silbiger chwilowo dalej pełnił urząd, nominację zaś otrzymać ma ktoś inny, przyczem pogłoski wymieniają adw. dra Kleina, względnie lekarza dentystę dra Szalita. Cóż takiego zaszło w Tarnowie, że usuwa się „twórcę żydowskiego BB. na terenie tarnowskim“? Skandaliczne nieporządki w kahale nie podkopały chyba prestiżu p. komisarza... Wtajemniczeni twierdzą, że z inicjatywy czy też na polecenie rabina z Bobowy Benziona Halberstamma, kahał tarnowski miał wybrać względnie zamianować głównym rabinem niejakiego Mojżesza Rubina, prowadzącego urząd metrykalny w Nowym Sączu. Aguda tarnowska oraz większa część ortodoksji ustosunkowała się zdecydowanie negatywnie do tej kandydatury, uważając p. Rubina za zgoła nieodpowiedniego na rabina tarnowskiego. Ta część ortodoksji stoi na stanowisku, że narazie nie należy wogóle spieszyć się z wyborem rabina. Poprzednio jeszcze dopuścił się kahał tarnowski innego „grzechu“, mianowicie przy konkursie rzezaków nie przyjął rzezaka z Bobowej p. Kaufmanna. Dlatego właśnie rabin bobowski tembardziej napierał na wybór p. Rubina, by w ten sposób ugruntować swój wpływ w Tarnowie. Tego zaś wpływu Bobowy chcieli uniknąć chasydzi bełzcy i nawiązali podobno kontakt z agudowskim rabinem posłem Lewinem z Rzeszowa. Ten znowu poseł Lewin ma żal do rabina Bobowskiego Halberstamma, dlatego, że ten ostatni zignorował niedawny zjazd rabinów w Warszawie. Rabin bobowski nie chciał na zjazd ten przybyć, nawet w roli obserwatora, choć ofiarowano mu udział w deputacji rabinów do czynników ministerjalnych... Na tem tle wre obecnie w kole chasydzkim... Telefony są w ruchu, a nawet podobno i interwencje posłów z BB... P. poseł Stempel z Krakowa grozi, jak sobie opowiadają, konsekwencjami politycznemi posłowi Lewinowi, żądając, by się wycofał z rozpoczętej akcji i naprawił krzywdę wyrządzoną zwolennikom bobowskiego rabina. Toteż... nie jest wykluczonem, że dr. Silbiger odzyska z powrotem swą nominację na komisarza kahału tarnowskiego, mimo niesłychanych skandalicznych, nieporządków, jakie odkryto w kahale tarnowskim, i mimo stanowiska prawie całej ortodoksji tarnowskiej, nawet tej z pod znaku BB., wobec dra Silbigera. Jednem słowem — dżungla...

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na L U T Y 1932

LITERATURA i SZTUKA

Ci, którzy nami rządzą

Nie są to ani królowie, ani ministrowie, ani nawet dyktatorzy. Nie trzeba było książki „Mussolini ohne Maske" Alfreda Kurelli, byś...y wiedzieli, że poza plecyma faszyzmu włoskiego znajdują się i wielcy obszarnicy włoscy i ciężki przemysł włoski. Wiemy też, chociaż narazie nasze informacje okryte są jeszcze mgłą tajemniczości, że możnymi protektorami Hitlera w Niemczech są potężne banki i kartele ciężkiego przemysłu niemieckiego. Głośna przed kilku laty książka znanego ekonomisty niemieckiego Lewinsohna o pieniądzu, który rządzi światem, odsłoniła nam podziemne krużganki i korytarze łączące potentatów finansowych z politykami, i zademonstrowała nam tych ostatnich jako marjonetki w rękach ukrywających się w cieniu władców świata. Bo ci, którzy nami rządzą, czynią to niejako anonimowo, pozwalają łaskawie gadać ministrom, deklamować politykom czynnym, rozprawiać profesorom, ale kontrolują dokładnie wszystkie ich poczynania, nadawają im kierunek pożądany, dopingują ich w odpowiednim momencie lub też ostudzają tuszem zimnej wody zbyt rozgorączkowaną ich wyobraźnię.

A my, zwykli śmiertelnicy, nie wiemy, kto się ukrywa poza kulisami nieraz tak bardzo głośnego zgiełku na arenie życia międzynarodowego. Ostatnio pojawiły się dwie książki, które odsłaniają nieco rąbek tej tajemnicy i zaznajamiają nas bezpośrednio z reżyserami tak kiepsko nieraz odgrywanej sztuki na deskach nietylko Europy, ale i świata całego. Aktorzy na tej scenie zgrywają się nieraz niemiłosiernie jak stare histrjony, reżyserzy natomiast uśmiechają się ironicznie i mrugają do siebie złośliwie oczyma jak augurzy, znający dokładnie wartość tego kiepskiego kunsztu aktorskiego. Mam tu na myśli powieść **Kasimira Edschmida pt. „Feine Leute"** (nakładem Pawła Zsolnaya we Wiedniu) i **„Die heiligsten Güter" Erenburga** (nakładem Malika w Berlinie). Bardziej literacko wartościową jest powieść Edschmida, więcej temperamentu ma w sobie zjadliwa satyra Rosjanina, ale obie te powieści zasługują na uwagę nietylko dzięki swym walorom literackim, ile dzięki temu, że widzieć w nich możemy dokumenty czasów naszych.

Edschmid był kiedyś jako młody, stawiający pierwsze kroki pisarz, pionierem ekspresjonizmu niemieckiego. Pierwszy jego utwór „Sechs Mündungen" otworzył na rzeczywistość bezpośrednio powojenną Niemiec sześć luf patosu w nieco kunsztowny sposób cyzelowanego i dlatego do celu nie trafiającego. Później Edschmid podróżował po świecie i odkrył dla Europy nowe kontynenty. Jego książka „Afrika nackt" daje nam magję duszy murzyńskiej, duszącej się w pętlach imperjalizmu światowego a książka jego o Ameryce południowej stała się pewnego rodzaju vademecum dla wszystkich, którzy zorjentować się chcą w labiryncie chronicznych rewolucyj południowo-amerykańskich, tańczących dziki taniec św. Wita około potężnej Jego Mości — dolara. W tych swoich podróżach poznał Edschmid świat i ludzi, którzy tym światem rządzą. A rezultatem tych podróży i znajomości świata jest jego ostatnia książka „Feine Leute".

Przesuwa się przed nami cała galerja postaci, conquistadorów i zdobywców nowych lądów, aferzystów i hochsztaplerów i ludzi chorych na heljotropizm tj. zwracających się twarzą wszędzie tam, gdzie wartkim strumieniem płynie wysokocenna waluta. Jądrem akcji jest jakaś afera o wymuszenie, ale jest to tylko kanwa, na której Edschmid haftuje niezwykle zajmujące arabeski. Rzecz dzieje się we Wenecji podczas zawodów sportowych motorówek morskich. Mamy i faszyzm i międzynarodowy świat sportowy i kurtyzany międzynarodowe i kilku prawdziwych potentatów poznających się wzajemnie po tym geście zniecierpliwienia, z jakim traktują wszystkich śmiertelników. Książka napisana z chłodną, że tak powiem pasją, nie popadająca nigdy ani w ton oburzenia, aniteż nie uderzająca nigdy w akcent oskarżenia. Wprost dziwić się można temu chłodnemu objektywizmowi młodego stosunkowo pisarza, który ani nie oskarża ani nie apoteozuje tych nowych nad-ludzi, lecz przedstawia ich tak jak oni rzeczywiście wyglądają.

Dzięki temu chłodnemu objektywizmowi zdobywa Edschmid nasze zaufanie, podczas gdy Erenburg na każdym prawie kroku wzbudza nasz protest. Rozumiemy to dopiero wtenczas, gdy dowiadujemy się, że rosyjski tytuł książki Erenburga nazywa się „Jednolity front". Ma to być front jednolity kapitalistycznej międzynarodówki światowej przeciwko sowietom. Być może, że taki front istnieje, chociaż wiamy z drugiej strony, że sowiety doskonale sobie z tym frontem jednolitym dają radę. Wydaje się też nam ta hipoteza mrzonką, skoro się zważy flirt, jaki kapitalizm światowy uprawia ze sowietami. Mówimy sobie jednakowoż, że żądamy od pisarza nie groteski wykrzywionej, lecz rzeczywistości autentycznej, którąby sama bez pomocy autora za siebie mówiła. Mamy wciąż wrażenie, że Erenburg pisał tę swoją powieść, nadsłuchując, w jaki sposób Moskwa na nią zareaguje. Nie dziwimy się temu, wszak egzystencja Erenburga zależną jest od widzimisię możnowładców moskiewskich, a z honorarjów europejskich ten obieżyświat żyćby nie mógł. To jest jednak tylko wytłomaczenie, ale nie usprawiedliwienie. Pisarz „burżuazyjny", jak Edschmid ma większą swobodę ruchów podczas gdy proletarjacki „poputczik" musi wciąż wykrzywiać swą twarz grymasem oskarżenia i nie wolno mu całej prawdy powiedzieć.

A wielka szkoda, bo powieść Erenburga jest naprawdę bardzo żywa i interesująca. Wszak przesuwa się przed naszemi oczyma cały korowód postaci począwszy od Ivara Kreugera, króla zapałczanego, który w tej powieści występuje jako Olson, aż do „króla obuwia" Baty. Erenburg czyha na tych wszystkich potentatów światowych z aparatem fotograficznym w ręku, podchwytującym nietylko obleśny wyraz ich lubieżności, ale też momenty znużenia i nudy straszliwej. Niczego im nie daruje, każdą ich słabostkę przygwoździ, przedstawiając ich bądź to jako automaty bezduszne, bądź też jako monstra obrzydliwe. Przygotowywał się do tej swojej wiwisekcji długo i sumiennie, o czem świadczy poprzednia jego powieść „Das Leben der Autos" (wydana również nakładem Malika w Berlinie). Jakżeż spokojniejszą w tonie jest ta poprzednia powieść operująca umiejętnie światłocieniem i prawem kontrastu. Po każdej scenie, przedstawiającej życie Fordów i Citroenów, otrzymujemy sceny z dna nędzy ludzkiej, ale w dziele tem rzecz sama mówi za siebie. Niestety tego powiedzieć nie możemy o drugiej jego powieści, w której wciąż naprzykrza nam się wykrzywiona maska autora, wsuwając się między bohaterów powieści a nas. Wiemy dobrze, że rządzą nami nie królowie ani ministrowie, ani nawet nie dyktatorzy, lecz anonimowi władcy kapitału. Chcielibyśmy się jednak dowiedzieć, jak wygląda prawdziwe oblicze tych naszych władców, czem żyją a nietylko jak żyją, w co wierzą i o co walczą. Wiemy, że gna ich demon władzy, że samo robienie pieniędzy nie daje im tej satysfakcji, jaką daje im moc i panowanie, że są wprost pijani haszyzmem władzy prawdziwej, lecz tego wszystkiego nie daje nam książka Erenburga, wsłuchującego się wciąż w głos Moskwy.

Tragiczną jest ta pomyłka Erenburga. Niedawno „zjechał" go niemiłosiernie jeden z papieży krytyki sowieckiej p. Awerbach, odsądzając go od czci i wiary, ponieważ Erenburg mimo wszystko nie tańczy tak, jak mu w Moskwie zagrają. Jest przecież artystą szczerym i świadomym swych dróg i nie może swej twórczości nagiąć do wymogów propagandy sowieckiej. Wie o tem dobrze Awerbach, ale nie wie o tem zdaje się Erenburg. Usiłuje nagiąć się, by uniknąć wielkiej klątwy, ale klątwy tej nie uniknął. Spotkała go zresztą kara zasłużona, największą bowiem zbrodnię popełnia pisarz, który nie słucha głosu swego imperatywu wewnętrznego...

M. Kanfer

Nowa metamorfoza pana Belmonta

Od kilku tygodni wychodzi ponownie anemiczne pisemko asymilatorów warszawskich p. n. „Zjednoczenie". Co ci panowie mają jeszcze do powiedzenia w życiu żydowskiem, djabeł raczy wiedzieć. Dla tych, którzy milczą i starają się zrobić mniejszą lub większą karjerę na swem moszkowskiem zakłamaniu, z większemi lub mniejszem powodzeniem, z użyciem tajnego czy jawnego chrztu katolickiego, ewangelickiego albo bez tych akcesorjów — można nawet żywić trochę współczucia. Zwłaszcza gdy się widzi, jak ten lub ów po długoletniem, wiernem zaprzaństwie, wylatuje nagle z dobrze płatnej posadki.

Dla uczciwych i twórczych jednostek, służących godnie i bezinteresownie przybranemu na rodowi — mamy szacunek, jak dla szlachetnych mohikanów każdej idei, która zbankrutowała. Cenimy ich zwłaszcza wtedy, gdy służąc Polsce, starają się zarazem służyć ideałom ogólnoludzkim — bywa, że tą drogą wracają oni do zrozumienia idei odrodzenia żydowskiego. — W ten sposób stał się we Francji sjonistą jeden z przywódców socjalizmu światowego — Leo Blum. W Polsce nie mamy niestety takich przykładów. Nasi Liebermani mogą się w pewnych chwilach bratać nawet z Witosem, ale trudno by im było głośno wyrazić swe sympatje dla „Palestyny Pracującej", do której „Ligi Przyjaciół" należą ich towarzysze żydowscy we Francji.

Oburza jednak, gdy tacy panowie „zjednoczeniowscy", nie wiadomo co z żydostwem, prócz atawistycznych nosów, wspólnego mający, nagle zaczynają bronić interesów żydowskich, ba, co nawet więcej, mieszać się wietrznem i nistrudzonem piórem pana mecenasa Blumentala-Belmonta do spraw kultury i literatury żydowskiej.

Ten sui generis Nowaczyński moszków przysporzył nam już dużo ambarasu. Różnych można się po nim spodziewać niespodzianek. Za dobrych czasów kokietował świat wolnomyślicielstwem, a sam przeszedł na protestantyzm ze względów — jak to się starał uzasadnić — ideologicznych. Później zalewał swą pisaniną szpalty wszystkich pism w Polsce, które tylko płaciły od wiersza — nawet w „Wolnych Żartach" występował z pełnem nazwiskiem. Nie omijał niestety i nas. Gdy tylko powstawał jakiś

organ narodowo-żydowski w języku polskim, zasypywał go swemi rękopisami, brał udział we wszystkich konkursach na tematy żydowskie, zabierał głos w sprawach, interesujących ogół żydowski, wygłaszał odczyty o „Belisjadach, Steigerjadach i innych jadach" — uraczył nas wkońcu romansem z życia Herzla.

Piszący te słowa odniósł się już wtedy do romansu biograficznego Belmonta o Herzlu z nieufnością, dając wyraz temu uczuciu w wymownym tytule artykułu, umieszczonego w „Nowym Dzienniku", który brzmiał: „Czy nie rękami profana?" Czuć było w tem zręcznem coprawda i miejscami na wysokim poziomie artystycznym stojącem żonglerstwie powieściowem pióro człowieka, który rękami profana do tknął świętego tematu My Żydzi, staliśmy się ostatnio bardzo pobłażliwi dla naszych odszczepieńców i tem da się tylko wytłómaczyć fakt, że się niedostatecznie staramy odseparować od tego rodzaju mętnych jednostek.

Otóż niewiadomo, z jakiej przyczyny pan Belmont zaszczekał nagle po nowaczyńskiemu na łamach „Zjednoczenia" i wylewa kubły swej żółci na... Szaloma Alejchema. Już w kilku bieżących po sobie numerach poddaje „fachowej" analizie twórczość genjalnego humorysty żydowskiego, opierając się na lekturze jedynej mu dostępnej książki mistrza, wydanych w przekładzie polskim „Notatek Komiwojażera". O wartości tej oceny może choćby świadczyć fakt, że za podstawę służy autorowi znajomość jednego, nie najbardziej wartościowego dzieła Szaloma Alejchema. Nie próbował nawet sięgnąć do innych polskich przekładów, chociażby świetnej, przerobionej również na komedję i granej na scenie polskiej powieści p. t. „Jak trudno być Żydem" Coby pan Belmont powiedział, gdyby ktoś mutatis mutandis całą jego „twórczość" chciał ocenić na podstawie jakiejś powiedzmy „Męczennicy na tronie"?

Ale Belmontowi nie chodzi o analizę twórczości Szaloma Alejchema — służy mu to jako pretekst do antysemickich wynurzeń, godnych łam „Dwugroszówki" na temat żydowskiej „małowartościowości moralnej". Śpiewa stare piosenki o różnych tolerowanych szachrajstwach żydowskich, przywdziewa na się togę postępowego błazna, aby powtarzać najbardziej reakcyjne brednie. Nie zasługuje doprawdy, by się rozprawiać z temi jego grafomańskiemi, rozwlekłemi wynurzeniami. Szalomowi Alejchemowi one nie zaszkodzą, naszego pojęcia o nim nie zmienią, dla bubków „zjednoczeniowych" może stanowią miłą i pikantną literaturę, ale o jednem powinny nas pouczyć byśmy na przyszłość takim panom, gdy nas zaczynają kokietować sympatjami, mieli odwagę i czelność powiedzieć: wara wam z waszem skalanem piórem, od poruszania naszych świętych spraw, wara!!

HENRYK ADLER.

ED. KLEINLERER (Rzym)

Żydowska twórczość muzyczna w kraju Verdi'ego

(Korespondencja ŻAT. dla „Nowego Dziennika")

W epoce Odrodzenia włoskiego, kiedy to żydostwo włoskie wydało ze siebie uczonych, artystów i myślicieli, którzy na świat cały się wsławili, rozkwitała również żydowska twórczość muzyczna w gminach żydoskich Livorno, Mantua, Florencja, Ancona i Rzym. W owym czasie żydostwo włoskie wydało słynnych komponistów, których dzieła dobitny wywarły wpływ na twórczość najświetniejszych mistrzów muzyki włoskiej.

Na dworach książęcych słodkiej Toskanji, w rezydencjach słynnych mecenasów sztuki, „d'Este", gościnne znaleźli schronisko muzycy żydowscy, komponiści, kapelmistrze i dyrygenci chórów dworskich. Jeden z najwybitniejszych wśród nich, Salomon Rossi, wzniosła postać utalentowanego Żyda renesansu włoskiego, był kapelmistrzem orkiestry dworskiej księcia Mantui, Wincentego II. Pozostał on również ulubionym mistrzem następcy tego władcy, Wincentego III., który w uznaniu jego zasług i pod wpływem osobistego uroku Salomona Rossi'ego — autora słynnej kompozycji „Adon Olam" — zwolnił zarówno jego jak i jego córkę Rachelę z obowiązku noszenia „żółtej łaty" ghetta.

Wpływy Żydów na rozwój ówczesnej muzyki italskiej były bardzo silne. Profesor historji muzyki na uniwersytecie rzymskim, Żyd Fernando Lutzi niedawno temu ogłosił dzieło, w którem na podstawie długich i sumiennych badań wskazuje na wpływy, jakie żydowska muzyka synagogalna wywarła na motywy liturgiczne kościoła katolickiego. Rząd włoski polecił obecnie prof. Lutzi'emu — jednemu z najświetniejszych znawców dziejów muzyki — zebranie i opracowanie liturgicznej muzyki mistrzów włoskich. Jak się dowiaduję, prof. Lutzi zajmie się również wyłowieniem i utrwaleniem wszystkich żydowskich motywów synagogalnych, które mniej lub bardziej wpłynęły na twórczość mistrzów włoskiej muzyki kościelnej.

Niedawno rozmawiałem z msgr Casimini'm, kierownikiem chóru słynnej na świat całej Kapeli Sykstulskiej. Również ten wybitny znawca muzyki kościelnej stwierdza, że żydowskie kompozycje synagogalne pozostawiły ślady w kościelnym śpiewie katolickim, zwłaszcza w pierwszych stuleciach ery chrześcijań skiej.

Również współczesne żydostwo włoskie — mimo nieznacznej swej liczebności — pochwalić się może, iż narówni z nauką i literaturą wzbogaciło ono także italską sztukę muzyczną oryginalnemi i cennemi kompozycjami. W ciągu ostatnich stuleci wsławili się w kraju Verdi'ego i Toscanini'ego wybitne talenty żydowskie o szerokim polocie artystycznym. Z długiego szeregu wymienię chociażby niektórych najsławniejszych: Emilio Ussiglio z Parmy, światowej sławy dyrygent i autor szeregu wzniosłych kompozycyj operowych, — Alberto Franccetti z Turynu, pierwszorzędny komponista (znane są jego opery: Glauco, Krzysztof Kolumb, Asreel i inni) i dyrektor konserwatorjum we Florencji, — Giaccomo Arefizze, autor świetnych kompozycyj i krytyk muzyczny, — Leone Singallia, autor szeregu utworów o wielkiem znaczeniu muzycznem i folklorycznem.

We współczesnej włoskiej twórczości muzycznej szczególnie przodujące miejsce zajęli — wśród wielu innych — dwaj kompozytorzy żydowscy: Mario Castelnuovo Tedesco i Vittorio Rietti.

Wybitną osobistością muzyczną jest C. Tedesco, pochodzący z poważanej rodziny żydowskiej we Florencji. Jest on autorem poematu muzycznego „Taniec Króla Dawida". C. Tedesco nastraja swe motywy do wzniosłych epizodów biblijnych. „Polot biblijny" uwydatnił się już w pierwszych jego utworach młodzieńczych. Obecnie jest muzykiem światowej sławy. Jego „Taniec Króla Dawida" został wystawiony na międzynarodowym festiwalu muzycznym we Frankfurcie nad Renem i uważany jest za jedną z naświetniejszych kompozycyj współczesnej muzyki. W ubiegłym sezonie operowym medjolańska „La Scala" — ta największa świątynia sztuki europejskiej

---

Drugi tom „Miesięcznika Żydowskiego"

Rok 1 — Tom 2. Zeszyty 7—12. Czerwiec—Grudzień 1931. Redaktor: Dr Zygmunt Ellenberg. Wydawnictwo „Menora", Warszawa.

Mamy więc już przed sobą cały rocznik „miesięcznika Żydowskiego". Jest to w naszych warunkach nielada sukces, jeśli zważymy, że „Miesięcznik Żydowski' jest czasopismem stojącem na bardzo wysokim poziomie naukowym W obecnych warunkach czasopismo tego rodzaju nie ma odpowiedniego podłoża do rozwoju. Szczególnie u nas pismo typu „Miesięcznika Żydowskiego" musi sobie dopiero torować drogę do czytelników musi przezwyciężać wiele trudności, zanim stanie się reprezentatywnym organem żydostwa. Trzeba zaś przyznać, że „Miesięcznik Żydowski" spełnia całkowicie zakreślone sobie z góry zadanie i mimo ciężkich warunków jest naprawdę reprezentatywnym organem żydostwa polskiego. Po roku istnienia wydawnictwa, można śmiało stwierdzić, nietylko na terenie wewnętrznym, lecz także w opinji społeczeństwa polskiego „Miesięcznik Żydowski' stanowi w dużej mierze źródło zaznajamiania się z problemami żydowskiemi. Gdzieindziej np. w Niemczech służą do tego celu liczne czasopisma żydowskie w języku niemieckim, służą wydawnictwa poszczególnych gmin żydowskich, gdzie bardzo często wybitni uczeni niemieccy zabierają głos. U nas sytuacja jest zgoła inna, i tem większe jest znaczenie „Miesięcznika Żydowskiego".

Przegląd prac zamieszczonych w ostatnim półroczu jest zaprawdę imponujący. Aktualnemu dziś zagadnieniu przebudowy struktury gospodarczej żydów poświęcił „Miesięcznik Żydowski" kilka świetnych rozpraw, informujących dokładnie o sytuacji Żydów w rozmaitych krajach, a także o widokach ich rozwoju. Tu na pierwszy plan wysuwa się **Artura Ruppina**: „Być albo nie być'. **Arje Tartakowera: „Problem gospodarczego życia żydowskiego w Polsce". Tragedja żydostwa niemieckiego"**, a w szczególności znakomite studjum stanowiące zapewne tylko punkt wyjścia dalszych rozpraw tego socjologa p. t. **„Zagadnienia dynamiki życia żydowskiego".** Studjum **Chaima Arlosoroffa: „Żydostwo amerykańskie"**, choć częściowo już znane z publikacyj hebrajskich, stanowi dla czytelnika polskiego prawdziwą rewelację i jest bodaj pierwszem w tej dziedzinie. Arlosoroff niemal odkrył nam żydostwo amerykańskie, a w każdym razie jasno przedstawił nam światła i cienie jego życia. Żydostwo amerykańskie, które zawsze uważaliśmy za oazę w pustyni niedoli żydowskiej, w świetle studjum Arlosoroffa jest tylko dalszym ciągiem tej pustyni.

Ciekawą próbę podjął „Miesięcznik Żydowski' w kierunku poinformowania czytelników o ważniejszych instytucjach żydowskich w Polsce. W tej dziedzinie pojawił się artykuł **H. Farbsteina „Gmina żydowska w Warszawie', M. Hellera „Żydowski Instytut Naukowy we Wilnie", I. Ostersetzera „Instytut nauk judaistycznych w Warszawie" i Izaka Lewina „Wyższa Uczelnia Talmudyczna w Lublinie".** Wcale pokaźnie reprezentowany jest w „Miesięczniku Żydowskim" **dział historyczny**, który jednak niezawsze podawany jest w sposób odpowiadający charakterowi Miesięcznika. Nie które prace historyczne nadają się raczej do czasopisma fachowego, niż do czasopisma ogólno-żydowskiego, jakim przedewszystkiem jest „Miesięcznik Żydowski". Ciekawe szczegóły wnosi praca **Majera Bałabana: „Stan Kahału krakowskiego na przełomie XVII i XVIII wieku".** Mateusz Mieses pisze o **„Podziemnych synagogach"** N. M. Gelber ogłasza rozprawę n. t. **„Żydzi a zagadnienie reformy Żydów na Sejmie Czteroletnim.** S. Warszawski omawia **„Strukturę społeczną i gospodarczą żydostwa warszawskiego w 1840 roku"** Z pośród wszystkich rozpraw historycznych za najistotniejszą uważamy **Majera Bałabana: „Przegląd literatury dotyczącej żydowskich gmin wyznaniowych w Polsce".** Taki przegląd bibljograficzny, i to pisany przez tak wybitnego znawcę, jak Bałaban jest prawdziwie pożyteczny. Wartoby także z

— wystawiła jego operę „Bakchus w Toscanji“, a powodzenie „Bakchusa“ bardziej jeszcze się przyczyniło do ugruntowania artystycznego nazwiska C. Tedesco w świecie muzycznym.

Zarówno we Włoszech jak i poza ich granicami zasłużonem uznaniem cieszy się utalentowany komponista żydowsko-włoski Vittorio Rietti. Jest on autorem kilku doskonałych utworów muzycznych, w których wybitnie się odzwierciedlają wpływy kierunków modernistycznych. Do stałego repertuaru największych oper świata należą również dwie baletowe opery Rietti'ego „Bazabau“ i „Bal“.

Z pośród innych młodych kompozytorów żydowskich we Włoszech warto wymienić nazwiska utalentowanych muzyków Renzo Massarani oraz panią Augustę Coen. Źródłem natchnienia Massaraniego jest również Biblja. Ciekawym jest jego utwór „Chad Tadgia“, który został wystawiony na ostatnim międzynarodowym festivalu w Wenecji. Kilka jego pomniejszych utworów — prawdziwe rewelacje muzyczne — cieszyło się dużem uznaniem publiczności i krytyki we Włoszech i Niemczech.

Augusta Coen zdobyła sobie pewien rozgłos już swojemi wystąpieniami w grze fortepianowej. Ostatnio artystka stale mieszka w Tunisie. Jej „Melodje Afrykańskie“ natychmiast zapewniły jej zasłużone imię w świecie muzycznym. Została ona zaproszona do wykonania swych utworów na międzynarodowej wystawie kolonjalnej w Paryżu, gdzie obficie zbierała laury sukcesów artystycznych. Za jej kompozycje, osnute na oryginalnych motywach wschodnich, Coen otrzymała wysokie odznaczenie od bey'a Tunisu i króla Egiptu Fuada I.

Doprawdy, żydostwo włoskie może być dumne ze swych wyczynów w dziedzinie muzyki. Współcześni kompozyci żydowsko-włoscy mają za sobą bogate tradycje nietylko Verdi'ego i Puccini'ego, lecz również mistrzów-Żydów z epoki Odrodzenia i z czasów późniejszych. Nie można też przeoczyć faktu, że niektórzy z muzyków żydowsko-włoskich (C. Tedesco, Massarani) szukają swych motywów i natchnienia w bogatem źródle Biblji i wśród melodji oryginalnego folkloru żydowskiego.

Dookoła teatru żydowskiego

Znany artysta żydowski z Nowego Jorku Ludwik Zac przyjeżdża do Warszawy i już w najbliższych dniach wystąpi w teatrze Kamińskiego w melodramacie „Wszystko dla dzieci“. — Żydowski Teatr Dramatyczny („Elizeum“) w Warszawie przygotowuje jako najnowszą premjerę sztukę H. Lejwika pt. „Biedne państwo“ w inscenizacji i reżyserji Jakóba Rothbauma. Znana artystka amerykańska Berta Gerstin ukończyła swe gościnne występy w Polsce. Dnia 19 bm. odbył się w Warszawie wieczór jubileuszowy dla uczczenia 15-lecia pracy wybitnego aktora żydowskiego i reżysera Zygmunta Turkowa. Jak się dowiadujemy, świetny artysta przyjeżdża za kilkanaście dni do Krakowa. — Pani Potocka występuje nadal we Lwowie. Jej ostatnią premjerą jest „Wiera Mircewa“. Paweł Baratow przedłużył swe występy gościnne we Wiedniu, gdzie wystawił też „Szmaty“ Lajwika.

CO BĘDĄ GRAŁY TEATRY WARSZAWSKIE? Teatr Narodowy wystawi „Don Carlosa“ Schillera, pod reżyserją dyrektora Chaberskiego. Dalszą premjerą Teatru Narodowego będzie sztuka Mussoliniego i Forzana pt. „Sto dni“. — Teatry Szyfmanowskie przygotowują następujące premjery: W Teatrze Polskim ukaże się sztuka Katajewa „Defraudanci“, sztuka Adolfa Nowaczyńskiego pt. „Komedja amerykańska“, oraz komedja słynnego autora „Pana Topaza“ Pagnola pt. „Marjus“. W Teatrze Małym wystawiono „Szczęście od jutra“ Stefana Kiedrzyńskiego. Następnie grane będą „Miłość panieńska“ Marji Kuncewiczowej, „Ich synowa“ Adama Grzymały Siedleckiego, „Pporostu truteń“ Brunona Winawera i „Korkociąg“ Marji Pawlikowskiej.

W JAKI SPOSÓB STEFAN JARACZ ROZPRAWIŁ SIĘ Z GRZYMAŁĄ SIEDLECKIM? Jak już donieśliśmy, wystawił Stefan Jaracz w „Ateneum“ „Damy i huzary“ Fredry w zupełnie nowej inscenizacji. Inscenizacja ta nie podobała się recenzentowi „Kurjera Warszawskiego“ p. Grzymale-Siedleckiemu, który bardzo ostrą i zjadliwą napisał recenzję. W odpowiedzi na to Jaracz na pauzie odczytuje kilka fragmentów tej recenzji i w niemiłosierny sposób wyszydza jej autora.

KRONIKA LITERACKA

W PRACOWNIACH PISARZY POLSKICH. Ferdynand Goetel wykańcza książkę o Indjach. Paweł Hulka Laskowski kończy powieść o Katullu, retuszuje „Ostatniego Łotra“, powieść o relatywiźmie naszej cywilizacji, i szkicuje „Odpadki pana Pempucha“. — Marja Kuncewiczowa napisała dramat pt. „Miłość panieńska“. Dramat ten wyjdzie nakładem „Roju“ i wystawiony będzie w Teatrze Małym w Warszawie. Kornel Makuszyński wydał niedawno u Gebethnera i Wolffa powieść pt. „Człowiek znaleziony w nocy“. W najbliższym czasie wyjedzie nowe wydanie jego książki „O duchach, djabłach i kobietach“. — Zofja Nałkowska pisze powieść pt. „Granica“ i kończy sztukę sceniczną. J. E. Skiwski zapowiada tom studjów pt. „Rewizje osobiste“. Tom ten obejmować będzie rozprawki o Boyu, Zegadłowiczu, Chestertonie i Flaubercie. — Józef Wittlin nie chce zdradzić czytającemu ogółowi co „dłubie na swym warsztacie literackim“. Julian Wołoszynowski pracuje nad dwoma utworami, z których jeden nosi tytuł „Historja Polski“ a drugi „Powieść współczesna“.

ZGON CZIRIKOWA. W Pradze zmarł onegdaj znany pisarz rosyjski J. Mikołajewicz Czirikow. Zmarły był jednym z głośnych reprezentantów realizmu w literaturze rosyjskiej. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej żył Czirikow w Paryżu, ostatnie zaś lata spędził w Pradze. Z dramatów głośny jest jego dramat „Żydzi“, opisujący pogrom w Kiszyniewie, a z powieści zasłynął jego utwór pt. „Inwalidzi“. Czirikow był liberałem starej daty i dlatego nie mógł się pogodzić ze systemem bolszewickim. Ze zmarłym schodzi do grobu nietylko wielki pisarz rosyjski, ale też jeden z najszlachetniejszych ludzi.

SAMOBÓJSTWO WDOWY PO HARDENIE. Onegdaj zmarła w Berlinie w 68 roku życia pani Selma Harden, wdowa po znanym pisarzu niemieckim Maksymiljanie Hardenie. Ostatnio pani Harden zajęta była porządkowaniem korespondencji jej męża, która wkrótce ma być wydana we formie książkowej. Pani Selma Harden była też literatką i ogłaszała swego czasu w „Zukunft“, czasopiśmie wydawanem przez jej męża, rozmaite artykuły pod pseudonimem Elli Grün. W Berlinie krąży pogłoska, że wdowa po Hardenie popełniła samobójstwo.

innych dziedzin życia żydowskiego podawać bibljografję i spis źródeł, co dla pracowników naukowych ma przecież pierwszorzędne znaczenie. Do tego działu należy wzmiankowana rozprawa **A. Alperina o baronie Hirschu**, choć autor ujmuje temat raczej publicystycznie.

Sztuka piękna reprezentowana jest również wcale znacznie. Tu należy bardzo piękna rozprawa **Chaima Löwa: „Hebrajska awangarda poetycka“**, bezsprzecznie jedna z najlepszych syntetycznych rozpraw, jakie się w tej dziedzinie ukazały. Znany badacz motywów biblijnych w literaturze polskiej **Wilhelm Fallek** opracowuje tym razem: **„Motywy biblijne w Panu Tadeuszu“**. O sztuce Marka Schagala pisze **Aurelja Gottliebowa**, **Rachel Bernstein-Wischnitzer** zamieszcza rozprawę **„Z dziejów powstania żydowskiej sztuki ludowej“**, **Juljusz Wolfsohn** pisze o **„Muzyce i muzykach żydowskich“**, **Herman Sternbach** poświęca głębokie uwagi Jakóbowi Wassermannowi a koroną tego działu jest przekład przemówienia **Ch. N. Bialika „O kulturze, książce i polityce“**.

Filozofji historji żydostwa poświęcone są studja **Edmundta Steina „Idea pracy w żydostwie“** oraz **Samuela Atlasa „Monoteizm i etyka“**.

W dziale „Przegląd Miesięczny“ znajdujemy mnóstwo studjów, dotyczących aktualnych przejawów życia żydowskiego. Doskonały jest szkic **Ign. Schwarzbarta „W impasie antysemityzmu“**. Sprawie palestyńskiej poświęcona jest znakomita praca **Z. Lufta**: „Plan rozwoju Palestyny“, informująca dokładnie o korzyściach i niebezpieczeństwach tego planu. Sprawy **Kongresu sjonistycznego w Bazylei** omawia świetny znawca tych problemów **Michał Ringel**, o zmarłym malarzu **Lesser-Ury** pisze **Rachel Bernstein-Wischnitzer**, o literaturze żydowskiej pisze **M. Kanfer** (Przegląd Literatury żydowskiej, Asz jako oskarżyciel). Literaturze hebrajskiej poświęcone są artykuły **J. Frenkla** (Bialik w Polsce, Dzieje mistyki żydowskiej). **H. Pfeffer** zamieszcza pracę **„U kolebki nowohebrajskiej satyry“**. **Jehuda Warszawiak** poświęca artykuły poetce hebrajskiej **Rachel** oraz **A. Kabakowi**. **Maksymiljan Kurzreck** omawia dzieło **„Jews and Non-Jews.** Do tego działu należy też obszerna i gruntowna rozprawa **Jakóba Grünsteina: Krytyka rozporządzenia o gospodarce finansowej gmin żydowskich w Polsce**

W dziale **sprawozdań z książek i czasopism** znajdujemy sprawozdania z wydawnictw hebrajskich **Natana Ecka** (Chewra), **J. Frenkla** (Przekłady hebrajskie z literatury polskiej), **H. Pfeffer** („Historja chasydyzmu“ Dubnowa), **E. Steina** (Tarbic). Wydawnictwom o Palestynie poświęcają recenzje **E. Poznański** (Na Bliskim Wschodzie), **L. Rozner** (Pojemność Palestyny). **H. Löw** pisze o **wydawnictwach polsko-żydowskich** (Świat biblijny w twórczości Kochanowskiego, Wśród poetów). **M. Kanfer** pisze o Legendzie o Antychryście, **Z. Ellenberg** omawia zbiorowo dzieło **o Herzlu**, **Herman Sternbach** pisze o nowym dziele Wassermanna. O nowych wydawnictwach informują ponadto Wilhelm Fallek („Droga pod górę“), M. Freilich (Za Oceanem), Aurelja Gotlieb (Solal, Ostatnie dni Shylocka).

Jak na pół roku, jest to materjał bardzo obfity, a przytem bardzo cenny. Można zarzucić „Miesięcznikowi Żydowskiemu“, że za mało uwagi poświęca aktualnym zagadnieniom, że **brak** mu poprostu kroniki miesięcznej, oczywiście ujętej zasadniczo i stosownie do poziomu „Miesięcznika Żydowskiego“. Rozprawy jego ponadto mają czasem aż nadto charakter akademicki a brak im łączności z aktualnemi zagadnieniami życia żydowskiego. Pod tym względem wzorem może być niemiecka literatura perjodyczna, w której znajdujemy mnóstwo ściśle naukowych rozpraw ujętych ze stanowiska aktualności. Niemniej atoli „Miesięcznik Żydowski“ jest czasopismem o dużem znaczeniu i o dużym pożytku. Jest on pierwszorzędnym organem inteligencji żydowskiej, stojącym na wysokim poziomie i informującym należycie społeczeństwo polskie o przejawach myśli i życia żydowskiego.

L. R.

Precz z polityką! Żądamy chleba!



Pod powyższemi hasłami odbyły się ostatnio w A rras (Francja) demonstracje, świadczące, że i we Francji zdają już sobie sprawę z konieczności zaprzestania wojny gospodarczej.

DZIAŁ SZACHOWY

Pod redakcją HENRYKA KLINGA

L. Kubbel, Moskwa.
I. nagroda „Liberte", 1931.

Białe: Kd8, He7, Gd7 i f8, Sb2 i c2; p: a4, c6, d3, f5.

Czarne: Kd5, Wh7 i h4, Gg1, Sb1; p: a6, c7, f7, g3.



3-chodówka.

Pojedynek Bogoljubow—Rödl.

Jak o tem w swoim czasie donieśliśmy, odbył się w Swinemünde turniej o mistrzostwo Niemiec, w którym pierwsze miejsce podzielili wielki mistrz Bogoljubow oraz młody referendarz norymberski Rödl, zdobywając 8 punktów z 12 partyj. Między oboma graczami odbył się w Norymberdze pojedynek o tytuł mistrza Niemiec. Rozegrano 6 partyj. Na początku trzymał się Rödl znakomicie. W pierwszej partji miał lepszą grę, jednak wskutek różnobarwnych gońców osiągnął tylko remis. Drugą partję przegrał, trzecią nierozegrał. W czwartej miał Rödl jaskrawą wygraną, lecz wskutek niedoczasu popełnił błąd, podstawiając wieżę. W dwóch pozostałych partiach uzyskał Bogoljubow, wskutek słabej gry przeciwnika, lepszą grę, zadowolił się jednak wynikiem remis, albowiem to mu wystarczało do zdobycia tytułu mistrza Niemiec. — Poniżej reprodukcja 2 partyj.

Bogoljubow: **Rödl:**

1. d2—d4 d7—d5, 2. c2—c4 c7—c6. 3. Sg1—f3 e7—e6, 4. e2—e3 Sb8—d7. 5. Sb1—c3 f7—f5, 6. Gf1—d3 Gf8—d6.

Konieczne było Hf6 albo g6, by na c×d5 móc odbić e — pionem.

7. c4×d5! c6×d5, 8. Sc3—b5!

Tego skoczka nie łatwo będzie odpędzić, ponieważ na 8... Gb8 nastąpi 9. Gd2 a6, 10. Ha4 z groźbą Gb4 i Sd6×.

8.., Hd8—e7, 9. Gc1—d2, Sg8—f6, 10. Hd1—b3 a7—a5.

Aby umożliwić roszadę. Na 10.., 0—0 wygrałoby jakość 11. S×d6 H×d6, 12. Gb4.

11. 0—0 0—0, 12. Sb5×d6 He7×d6, 13. Wa1—c1. Białe opanowują c—linję, uzyskując tem samem lepszą grę. Teraz widać, jak koniecznem było odbicie e — pionem w 7. posunięciu.

13.., Sf6—e4, 14. Gd2—c3 b7—b6, 15. Sf3—e5 Wa8—a7.

Utrata tempa. Należało odrazu grać Ga6. Niedobre byłoby także 15.,. S×e5 z powodu d×e5 i Gd4, albo 15.,. Gb7, 16. S×d7 i H×b6.

16. Wc1—c2 Gc8—a6, 17. Gd3×a6 Wa7×a6, 18. Wf1—c1 Se4×c3.

Na 18... Wc8 nastąpiłoby 19. f3 S×c3, 20. W×c3 W×c3, 21. H×c3 i białe dostają się w szeregi czarnych.

19. Hb3×c3 b6—b5, 20. Se5×d7 Hd6×d7, 21. Hc3—c7 Wf8—d8?

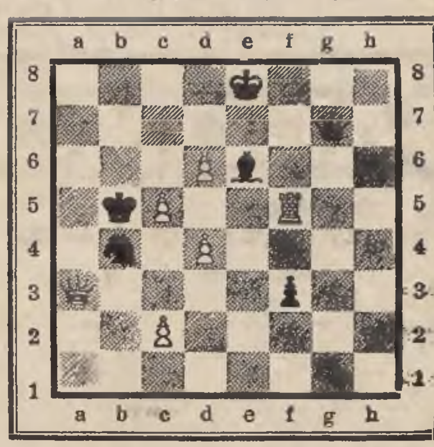
Lepsze było 21.,. H×c7, 22. W×c7 Wf7 z minimalnemi szansami na remis.

22. Hc7—e5! Hd7—d6, 23. Wc2—c8! Hd6—f8, 24. Wc8—c7 Wd8—d6, 25. h2—h4 h7—h6, 26. Wc7—b7 Wa6—b6, 27. Wc1—c8! i czarne podadły się.

——o§o——

A. K. Ssarytscheff, I. nagr. Sch. List.

Białe: Ke8, Ha3, Wf5, p: c2, c5, d4, d6.
Czarne: Kb5, Hg7, Ge6, Sb4, p: f3.



Białe zaczynają i uzyskują remis.

——o§o——

MECZ KORESPONDENCYJNY.

Nr. 1. Auerbach, Nr. 2. Helzel, Nr. 3. Just 2.. d5, Nr. 4. „Prof. S." 3. d4, Nr. 5. „Skoczek", Nr. 6. „Czarny" 2. Sf3.

——o§o——

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Sympatyk": 2-chodówka za łatwa. Stary, oklepany temat. Czarne piony, białe piony c2 i b2, Ga3 i jedna wieża zbyteczne. Do druku nie nadaje się.

Smutne fatum nowojorskich „Ziegfield-Girls"

Dwadzieścia cztery młode, urocze buziaki. Dwadzieścia cztery gwiazdeczki największego music-Hall'u świata. Najpiękniejsze, najbardziej urocze i utalentowane tancerki, każda w innym typie, każda ponętna, pożądana przez snobów i bogaczy. Znać jedną z „ziegfieldek" należy już do szyku, — być jej przyjacielem — to znaczy być już sławnym. To też, przy urodzie „ziegfieldki" mają wszystko, co można mieć za pieniądze: klejnoty, samochody, futra. Zdawałoby się — wybranki bogów. A jednak bogowie bywają zazdrośni i mściwi. To też nad uroczemi tancerkami ciąży jakieś fatum. Coraz częściej zdarzają się ponure wypadki, powodujące przedwczesną śmierć i smutny koniec.

Serję takich wywiadów rozpoczęła Allan King. Pogodna, miła, uczynna i wesoła, była jedną z najbardziej lubianych koleżanek. Dobroduszna Allan miała jednak skłonność do tycia — rzecz niedopuszczalna w karjerze tancerki. Ażeby schudnąć używała coraz ostrzejszych środków, niszczących jej zdrowie i nerwy. W czasie jednego z ataków nerwowych, wycieńczona i nie panująca nad sobą — odebrała sobie życie.

Flo-Len również sama położyła kres swemu życiu. Zakochana do szaleństwa w jednym z polityków amerykańskich, wyczerpana nerwowo, ulegała atakom zazdrości coraz gwałtowniejszym. Nie sposób było uspokoić jej i uśmierzyć nieuzasadnione podejrzenia. Kiedyś, w przystępie rozpaczy, mała Flo-Len rzuciła się z dachu drapacza nieba.

Samobójstwo Peggy Davis było bardziej romantyczne i tajemnicze. Kiedyś, kierując sama autem, wjechała umyślnie w morze — i znalazła w niem śmierć. Próżno biedzili się wszyscy nad przyczyną tego kroku.

Cynthia Cambridge padła ofiarą wypadku podczas swego pobytu w Londynie. W czasie porannej przejażdżki konnej w Hyde-Parku, klacz Cynthji przestraszyła się samochodu i poniosła, zrzucając Cynthję na ziemię tak nieszczęśliwie, że pod same koła samochodu. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Najbardziej fatalny jednak dla tancerek Ziegfielda jest ogień. Miałożby to być symbolem ognia kinkietów, ognia sukcesów, ognia w oczach wielbicieli — tych wszystkich sztucznych ogni, pożerających stopniowo ich zdrowie, urodę, sławę? Faktem jest, że w ogniu zginęły trzy tancerki: Myrra Dardy, Marion Day i Helena Welsh.

Myrra Dardy, pełna radości życia, urocza blondyneczka, znalazła śmierć w płomieniach podczas pożaru w Miami. Marion Day była poza teatrem skromna i cichą panienką. Ideałem je było szczęście rodzinne w małym domku, który też sobie kupiła za własne pieniądze. I pierwszej nocy, spędzonej pod własnym dachem, zdarzył się pożar, w którym zginęła.

Wypadek Heleny Welsh był najbardziej niezwykły. Zginęła w ogniu na pełnym oceanie. Płynęła jachtem bogacza nowojorskiego, Richmana, który miał ją poślubić, zerwawszy dla niej zaręczyny z Klarą Bow. Na jachcie wybuchł pożar, na Helenie zatliły się suknie. Chcąc ją ratować, Richman wciągnął ją do wody i płynął obok niej, trzymając ją za włosy. Po wyciągnięciu z wody jednak okazało się, że oparzenia Heleny Welsh są zbyt poważne, aby można było ją uratować. To, co przed chwila było ciałem jednej z najpiękniejszych dziewczyn świata, przedstawiało się jako niekształtna, spuchnięta masa. Na drugi dzień Helena umarła w nieludzkich cierpieniach.

I jeszcze jedna ofiara losu: Marion Robert. Żyje wprawdzie i nawet cieszy się dużym rozgłosem, — była jednak poza nawiasem społeczeństwa, jako przyjaciółka największego nowojorskiego „gangster'a" i bandyty — Jacka Diamonda. Zakochana w nim do szaleństwa, porzuciła rodzinę, teatr, sławę, pieniądze. Towarzyszyła mu we wszystkich najniebezpieczniejszych wyprawach, dzielnie posługiwała się nożem, a swym czarem, obyciem towarzyskiem i urodą pomagała bardzo w romantycznych i krwawych napadach bandyckich. Mówiło się o niej dużo, wzbudzała zaciekawienie, — ale i przesadny strach wśród swych dawnych koleżanek. Za nic w świecie żadna już nie zbliżyłaby się do niej. Lęk przed złowrogiem fatum, prześladującem od pewnego czasu „ziegfieldki", jest w nich mocno zakorzeniony.

Po ostatnich wypadkach w Hiszpanji



Jak już donieśliśmy doszło w Hiszpanji znów do zamieszek. Na zdjęciu widzimy prezydenta Alcala Zamorę w czasie przemówienia przed ratuszem w Alicante.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Napad rabunkowy na kupca żydowskiego w Łodzi

W Łodzi przy ul. Zawadzkiej 50 dokonano w piątek zuchwałego napadu rabunkowego. W domu tym mieszka 50-letni Jonas Baumsetzer współwłaściciel firmy spedycyjnej D. Kupfer i Ska. Baumsetzer, jak zresztą w każdy piątek, wracał z podróży z Krakowa o godz. 7-ej rano i udawał się do domu, mając przy sobie zainkasowane w Krakowie pieniądze.

W bramie domu zauważył dwóch podejrzanych osobników, wobec czego przyspieszył kroku, aby czemprędzej znaleźć się w mieszkaniu. Obydwaj osobnicy jednak podążyli za nim, a przy drzwiach jego mieszkania jeden z nich dobył rewolweru i skierował go do przerażonego kupca. Steroryzowany Baumsetzer pod groźbą broni wszedł do mieszkania dozorcy, gdzie czekała go druga niespodzianka. Znajdował się tam trzeci bandyta, który rewolwerem steroryzował całą rodzinę dozorcy, której członkowie stali odwróceni do ściany. Bandyci zamknąwszy drzwi rozkazali Baumsetzerowi wydać pieniądze. Pod groźbą śmierci wydał on napastnikom 1000 zł w gotówce oraz weksle na większą kwotę. Po dokonaniu rabunku, bandyci zbiegli. Policja prowadzi śledztwo.

Co z tych chłopców wyrośnie?

O niebywałem zdziczeniu, panującem wśród pewnej części młodzieży szkolnej, świadczy zdarzenie, które onegdaj miało miejsce w Łodzi, w szkole powszechnej przy ul. Szkockiej 30. Uczeń tej szkoły 17-letni Henryk Sitek, wydalony został w swoim czasie za skłonności awanturnicze i urządzanie bójek w lokalu szkolnym. Na skutek interwencji rodziców i przyrzeczeniu Sitka, że zmieni swe postępowanie, został on z powrotem do szkoły przyjęty. Po powrocie do szkoły Sitek zaprzysiągł jednak zemstę bezpośredniemu sprawcy jego wydalenia, którym był gospodarz klasy, nauczyciel Pęczkowski. Onegdaj w czasie pauzy na dziedziniec szkolny wpadła banda wyrostków pod wodzą Sitka, uzbrojona w druty i rurki gazowe. Banda podbiegłszy do znajdującego się na dziedzińcu nauczyciela Pęczkowskiego, otoczyła go i poczęła bić go rurkami i drutami po głowie. Na krzyk napadniętego zaalarmowana została natychmiast policja. Chłopcy rozbiegli się.

Przeprowadzona w poszczególnych klasach rewizja, ujawniła w ławkach VII-ej klasy kilka rurek gazowych, które były narzędziami napadu. Wobec tego Sitek oraz kilku jego kolegów, a mianowicie niejaki Nagórsk, Just oraz 3 ch innych uczniów zostało przez policję zatrzymanych. Wszyscy oni odpowiadać będą przed sądem dla małoletnich.

Kupiec żydowski ofiarą kasyna w Sopotach

Przed kilku dniami przybył do Gdyni i zamieszkał w hotelu Grzegowskiego, znany kupiec Maksymiljan Rotberg z Przemyśla. Ponieważ służba hotelowa zauważyła, iż Rotberg nie opuszczał numeru i na pukaniu do drzwi nie odpowiadał, wezwano policję. Po otwarciu drzwi okazało się, iż Rotberg popełnił samobójstwo przez zażycie większej ilości trucizny. Powodem samobójstwa była większa przegrana w kasynie sopockiem, około 80 tys. zł Rotberga w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Tajemnicze włamanie do willi inż. Zaremby

W piątek popołudniu zawiadomił posterunek policyjny w Brzuchowicach pow. komendę policji we Lwowie o zagadkowem włamaniu do willi inż. Zaremby, opieczętowanej jak wiadomo przez sędziego śledczego. Nieznany sprawca po wyjęciu szyby w jednym z pokoi, wszedł do wnętrza willi i poszukując prawdopodobnie czegoś, poprzewracał wszystkie przedmioty i wiele z nich poprzenosił z jednego pokoju do drugiego. Czy poszukiwania jego uwieńczone zostały skutkiem, niewiadomo. Prawdopodobnem wydaje się, że nic nie zabrał.

Na miejsce wysłani zostali natychmiast wywiadowcy, którzy rozpoczęli dochodzenia. Celu wizyty tajemniczego włamywacza nie można narazie ustalić.

Pożar w inspektoracie generalnym

W piątek około godz. 9-tej wieczorem z nieustalonej przyczyn wyuchł pożar w jednym z pokojów, zajmowanych przez inspektorat generalny sił zbrojnych w domu nr. 14 przy Alei Szucha w Warszawie. Jak się okazało, od ognia ze źle zamkniętego pieca zapaliły się papiery, od których w pokoju spłonęła część podłogi i sufitu. Energiczna akcja straży zapobiegła rozszerzeniu się ognia. Po godzinie pożar był zlikwidowany. Straty wynikłe z pożaru — nieznaczne.

Afera oszukańcza w Wilnie

W tych dniach zdemaskowana została w Wilnie niebywała afera oszukańcza na szkodę skarbu państwa. Urzędnik VII st. w wydziale administracyjnym wileńskiej dyrekcji kolejowej Stępniak prowadził referat opłat za naukę w szkołach za dzieci pracowników kolejowych. Do zadań referenta należało sporządzenie we właściwym czasie list uczących się w różnych się w różnych szkołach dzieci kolejarzy i wypłacanie sum, należnych z tego tytułu uczelniom Stępniak na listach tych zamieszczał zmyślone nazwiska i później na zasadzie sfabrykowanych przez siebie pism pieniądze niesłusznie wpłacone odbierał i przywłaszczał sobie Stępniak po zorjentowaniu się w sytuacji, zniszczył odnośne dokumenty, utrudniając ustalenie wysokości przywłaszczonych pieniędzy. Śledztwo w tej sprawie stwierdziło brak 7000 zł, jednakże suma ta nie jest ostateczną. Stępniaka aresztowano.

Dożywotnie więzienie i kara śmierci

Z Ostrowa (woj. poznańskie) donoszą, iż toczyła się tam onegdaj przed sądem okręgowym, jako doraźnym rozprawa przeciw 21-letniemu uczniowi fryzjerskiemu Walterowi Staszowi, oskarżonemu o usiłowane morderstwo w celach rabunkowych na osobie Ferdynada Grossa, którego Stasz ugodził śpiącego siekierą w głowę. Gross, po długiej kuracji powrócił do zdrowia. Sąd uznał Stasza winnym zarzucanej mu zbrodni i skazał go na dożywotnie więzienie.

Sąd okręgowy w Inowrocławiu skazał na karę śmierci niejakiego Wacława Przygodę za zamordowanie brata w czasie kłótni, wynikłej na tle podziału majątku. Skazany przyjął wyrok spokojnie, zapowiadając apelację.

Tragiczna ślizgawka

Na jeziorze w Przemencie w pow. wolsztyńskim zatonęło wskutek załamania się lodu 3-ch dziesięcioletnich chłopców w czasie ślizgawki. Również wskutek załamania się lodu na jeziorze Witobolskiem, utonął Piotr Nowicki.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 09	STYCZEŃ 24 NIEDZIELA 16 Szebat 5692	Zachód słońca 16 m. 04

Jutrzejszy numer „N. Dziennika"

Józef Diament: Co będzie z funtem?
M. Kanter: Pierwsza kobieta europejska, która zwiedziła Tybet.
Dr. B. Osick (Berlin): W Berlinie — operetka.
Lekarz Domowy: Praca zawodowa a psychika ludzka — Odp. red.
Przegląd Sportowy: Dr. H. Leser: Intensywne przygotowania do Makkabjady.
Odcinek powieściowy itd.

Dziś pierwszy dzień akcji K. H. w Krakowie

Na wczorajszej konferencji działaczy Keren Hajesod z udziałem Dyr. L. Jaffego omówiono wyczerpująco program tegoroczny akcji krakowskiej na rzecz Funduszu Odbudowy Palestyny, oraz rozdzielono między zebranych obywateli materjał zbiórkowy. W dniu dzisiejszym utworzone pary obywatelskie rozpoczynają pracę zbiórkowo-deklaracyjną, która — jak wnosić można z panujących nastrojów — przyniesie, mimo objektywnie trudnych warunków, piękne rezultaty. Punkt ciężkości jest po stronie zbieraczy, ofiarność społeczeństwa żydowskiego na rzecz Palestyny z pewnością nie zawiedzie!

Uroczyste przyjęcie na cześć Jaffego

Dziś, w niedzielę, 24 bm. podejmowany będzie czcigodny Gość żydostwa krakowskiego Leib Jaffe przez prezydjum Jewish Agency i Dyrektorjum Keren Hajesod uroczystym bankietem w salach reprezentacyjnych Żydowskiego Domu Akadmickiego, przy ul. Przemyskiej l. 3. W przyjęciu weźmie udział elita żydowskiego społeczeństwa Krakowa z rodzinami, przedstawiciele wszystkich instytucyj społecznych i humanitarnych i grono gości z prowincji. Na bankiecie nie będzie żadnych zbiórek pieniężnych.

W części muzycznej bankietu współudział bierze prof. Stefan Schleichkorn.

—o—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18. Tylko dyżur dzienny apteki: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9. Tylko dyżur nocny: ul. Kalwaryjska 27.

— **WSKRZESZENIE ŻYCIA W ODNOWIONYCH SALACH WAWELU.** W niedzielę dnia 31 bm o godz. 20'30 wieczór odbędzie się w Sali Poselskiej Zamku Król. na Wawelu wieczór starej muzyki polskiej. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na odbudowę Zamku Program obejmie dzieła instrumentalne i wokalne kompozytorów polskich XVI i XVII wieku. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego Rynek gł. Linja A—B. Wieczór ten zarówno przez wykonanie jak i niezwykłe ramy stanie się niewątpliwie atrakcją Krakowa.

— **ODCZYT UCZONEGO WIEDEŃSKIEGO W TOW. LEKARSKIEM.** We środę dnia 27 bm. o godz. 7 wiecz odbędzie się w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego wspólnie z Polskiem Towarzystwem Balneologicznem z następującym porządkiem dziennym: Odczyt prof. dr. A. Strasser (Wiedeń): „O podstawowych czynnikach w działaniu kąpieli".

— **23 WYPADKI ODRY,** 7 dyfterji, 6 szkarlatyny, 4 ospy wietrznej, po 2 róży i tyfusu brzusznego i po 1 mumpsu i różyczki, zgłoszono w ubiegłym tygodniu w Miejskim Urzędzie Zdrowia.

— **ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM.** Wóz tramwajowy linji Nr 6 najechał na zbiegu ulicy Starowiślnej a Berka Joselowicza na parokonny wóz platformowy powożony przez Piotra Ciepielę zam. Wałowa 5. Tak wóz tramwajowy jak również i wóz platformowy zostały nieznacznie uszkodzone. Winę najechania ponosi Ciepiela.

— **POŻAR W STOLARNI.** W realności przy ul. Józefińskiej 35, w warsztacie stolarskim, wskutek wadliwej budowy komina, zapaliły się belki, które wchodziły do komina, od których zapaliła się ścianka drewniana. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda około 500 zł.

— **JESZCZE DWAJ DALI SIĘ NABRAĆ.** Do Fąfary Józef zam. w Prągowej pow. Strzyżów, przystąpiło na ul. Pijarskiej dwóch nieznanych osobników oferując mu kupno złotego pierścionka. Gdy targował się z nimi o cenę i wyciągnął z kieszeni pieniądze, osobnicy ci wyrwali mu z ręki 220 zł, poczem zbiegli, pozostawiając mu pierścionek ze zwykłego metalu. — Do Kuli Jakóba z Zakopanego przystąpiło na ul. Radziwiłłowskiej dwóch osobników oferując mu kupno pierścionka złotego który kupił za 10 zł. Pierścionek ten był z małowartościowego metalu.

— **ARESZTOWANI ZA KRADZIEŻE.** W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Burka Władysława (lat 32) zam Skawińska 13, za kradzież torebki z kwotą 420 złotych na szkodę Kalmana Kleinmana zam. Plac Bawół 8, z zamkniętej kancelarji, do której sprawcy dostali się przez wybicie oszklonej ścianki. Torebkę wraz z 420 zł odebrano Burkowi i zwrócono poszkodowanemu. Pruchwic Seweryna (lat 20) za kradzież podusek wartości 50 zł na szkodę Wojciecha Stańczyka zam. przy ul. Czarnej 6 Kreta Stanisława (lat 20) za systematyczne kradzieże siana i słomy z wozów wieśniaków przyjeżdżających na targ do Krakowa.

—oŞo—

— **W SOBOTĘ DNIA 30 STYCZNIA B. R.** odbędzie się w Salach Reprezentacyjnych Żyd. Domu Akademickiego **Doroczna Zabawa** na rzecz **„Tow. „Nadzieja".** Zabawa „Nadziei" ma już od lat ustaloną opinję jako najpiękniejsza zabawa sezonu. — Różne konkursy i niespodzianki uprzyjemnią wieczór, a do tańca przygrywać będą 2 pierwszorzędne orkiestry Wykwintny bufet prowadzony we własnym zarządzie. Niedoręczone zaproszenia są do nabycia w kancelarji Dra Mindera, ul. św. Anny 4. lub w biurze Inż. Bindera Gertrudy 23. 236x

—oŞo—

— **ŻYDOWSKIE TOW. GIMNASTYCZNE** urządza dziś w niedzielę dn. 24 bm. zebranie towarzyskie dla członków i sympatyków, w sali własnej. Początek o godz. 18'30 wiecz. 197x

W jakim celu szykanuje się kupców żydowskich?

Podnosiliśmy niedawno temu niesłychane szykany stosowane wobec kupiectwa żydowskiego w Krakowie na tle ustawy o spoczynku niedzielnym. W ostatnich czasach mówiło się wiele, zarówno w kraju jak i ...zagranicą, o pewnych, bodaj drobnych ulgach w ustawie o spoczynku niedzielnym i świątecznym na rzecz tych kupców i rzemieślników żydowskich, którzy święcą w sobotę, a w miesiącach zimowych ponadto jeszcze i w piątek od chwili zapadnięcia zmierzchu. Tych tylekroć zapowiadanych ulg ani nic widać ani nie słychać. Zapytujemy jednak, z jakiego właściwie powodu zamiast tych ulg wykonuje się specjalnie u nas w Krakowie ustawę o spoczynku niedzielnym jeszcze o wiele surowiej i bezwzględniej, aniżeli w ciągu lat poprzednich. Co się właściwie stało ?Dlaczego nasyła się na sklepy żydowskie komisje, o których dawniej nie było mowy? W czyim interesie leży i jakim właściwie celom służy to szykanowanie kupców i rzemieślników żydowskich? Czy sytuacja ich jest jeszcze mało rozpaczliwa, ażeby należało przez zaostrzenie wykonywania ustawy, w samym swoim zarodku już Żydów krzywdzącej — jeszcze bardziej utrudniać egzestencję borykających się z tylu trudnościami kupców i rzemieślników żydowskich?

Apelowaliśmy w tej sprawie do p. Wojewody krakowskiego, wskazując na to, że dopóki ustawa **istnieje, wystarczy przecież wykonywać ją taksamo, jak wykonywano dotychczas,** a nie zaostrzać niepotrzebnie jej stosowania. W imieniu szerokich rzesz kupiectwa i rzemiosła żydowskiego ponawiamy ten apel!

Dwa tysiące niezałatwionych listów...

Żydowski Komitet Pomocy w Krakowie zwrócił się d o2.500 obywateli żydowskich z apelem o zadeklarowanie pewnej sumy na rzecz bezrobotnych rodzin żydowskich, niepobierających żadnego zasiłku z funduszów publicznych. Blisko pięciuset obywateli odpowiedziało na ten apel deklaracjami mniejszemi albo większemi — przeważnie, niestety, mniejszemi... Ale olbrzymia większość, bo dwa tysiące obywateli wogóle nie zareagowało. A tym czasem — jesteśmy w pośrodku zimy, nędza i bez robocie szerzą się nadal z zastraszającą grozą. Żydowski Komitet Pomocy czyni co może, ale fundusze jego są na wyczerpaniu. W tych dniach zwróci się przeto Komitet do tych obywateli, którzy dotąd nie zareagowali na jego apel, powtórnie z prośbą o ofiarę na rzecz ofiar dzisiejszej sytuacji.

Czy tym razem apel Komitetu znajdzie podatniejsze echo? Zdaje nam się, że gdyby adresaci wiedzieli, ile dobrego Komitet może zdziałać kilkudziesięciu bodaj złotymi, gdyby wiedzieli, że drobną nieraz sumą można choćby przelotnie utrzymać na powierzchni życia całą rodzinę. — nie pozostaliby z pewnością głusi i twardzi na zwrócone do nich wołanie. Wyobraźcie sobie tylko, zamożniejsi Obywatele żydowscy, że temi kilkoma lub kilkunastoma złotymi miesięcznie, bez których Wy możecie się obejść całkiem łatwo, lub prawie całkiem łatwo — że taką drobną kwotą można łagodzić ból, uśmierzać nędzę, odwieść ludzi od samobójczych myśli — i tyle, tyle zdziałać dobrego!

Jeśli na chwilę zdacie sobie z tego sprawę — nie wrzucicie z pewnością po raz drugi listu Żydowskiego Komitetu Pomocy do kosza, lecz odpowiecie nań **odpowiednią deklaracją.**

—oŞo—

— **TOWARZYSTWO ŻYD. SZKOŁY LUDOW. I ŚREDN. W KRAKOWIE.** Walne Zgromadzenie członków Żyd. Twa Szkoły Lud i Średniej odbędzie się dziś **w niedzielę, dnia 24 stycznia 1932 o godz.** 17-tej (5 popoł.) w sali gimnast. budynku szkolnego, przy ul. Brzozowej 5, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu. 3) Sprawozdanie Dyrektora szkoły. 4) Sprawozdanie Komisji Kontrol. 5) Wniosek Komisji Kontrolującej o udzielenie absolutorjum za czynności kasowe Zarządu. 6) Wniosek o udzielenie absolutorjum za czynności administr. Zarządu. 7) Wybór połowy (6 członków) Zarządu, Komisji Kontrol. i Sądu Polubownego. 8) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 17'30. 632

—oŞo—

KOMUNIKATY

— **ZEBRANIE MŁODZIEŻY.** Dziś tj. w niedzielę o godz. 4-tej pop. odbędzie się zebranie młodzieży urządzone staraniem org. Agudat Hanoar Haiwri „Akiba".

— **„CEJREJ I CHALUC MIZRACHI"** (Kupa 16) Dziś w niedzielę o godz. 7'30 wiecz. wielki wieczór dyskusyjny n. t. „Tora w'Awodah".

— **WIELKĄ WIECZORYNKĘ** urządza Stow. Młodz sjon. „Hat'chija" Kraków XXII pl. Zgody l. 3 dziś w niedzielę godz. 7'30 wiecz. z bogatym programem humorystyczno- wokalnym. Goście mile widziani.

ZE SPORTU

LWÓW—KRAKÓW. Międzymiastowe zawody hokejowe odbędą się dziś w niedzielę o g. 12 w poł. na boisku Makkabi. Ostatnie zawody obu reprezentacyj odbyły się w roku ubiegłym we Lwowie z wynikiem 2:0 dla Krakowa.

King Lewinsky (Ameryka) zwyciężył w meczu bokserskim **Paolina** (Hiszpanja), słynnego ongiś „drwala baskijskiego", w 10 rundach na punkty.

Schabińska, znana lekkoatletka warszawska, uratowała na stawie we Włochach pod Warszawą, tonącego 6-letniego chłopca, — który podczas ślizgawki wpadł do przerębli.

Cardiff City, były zdobywca puharu Anglji, który następnie spadł do II. i III. ligi, zbankrutował.

Mecze piłkarskie we Wiedniu. Sportklub—BAC 5:2 Sportklub zdobywa puhar złoty. — Puhar wiedeński: Admira—RSF 3:1, WAC—DAC 10:0.

Miljonowa kradzież — czy mistyfikacja?

Sensacyjna afera dwóch kobiet w Grand Hotelu w Krakowie

W piątek w późnych godzinach wieczornych został Kraków zaelektryzowany wiadomością o sensacyjnej kradzieży, jakiej miano dokonać w jednym z hoteli krakowskich. Niebywałe rozmiary tej kradzieży, miały się obracać w granicach miljonowych, mówiono o występie szajki międzynarodowych złodziei, której ślady miały prowadzić na międzynarodowe szlaki.

Jak się okazało, chodzi tutaj o rzekomą kradzież dokonaną w Grand Hotelu w Krakowie, na szkodę dwóch mieszkanek, które tam onegdaj zamieszkały

PO PRZYJEŹDZIE...

Tło tej ciekawej sprawy przedstawia się następująco: W ubiegły wtorek, a więc 19 bm., zajechały przed Grand Hotel dwie starsze panie. Wiek jednej z nich około 50 lat, druga starsza, około 65 lat. Ubrane skromnie, bez wyszukanej elegancji, zgłosiły się u portjera, gdzie zażądały podwójnego pokoju. Nie chciały się zgodzić na żaden inny pokój. Wkońcu otrzymały żądany pokój, gdzie też zaniesiono im bagaż. Do książki meldunkowej wpisano: Marja Ciunkiewicz i Helena Zakrzewska Zawodu nie podały.

Mniejwięcej za pół godziny zgłosiła się jedna z nich do portjera i zażądała osobnych, pojedynczych pokojów. Żądaniu ich uczyniono zadość.

Zachowanie się obu pań wydawało się służbie hotelowej conajmniej dziwnem. Pomimo podeszłego wieku wychodziły obie stale wieczorami na miasto, wracając często w towarzystwie męskiem. Pokojowej, która weszła raz do pokoju, przedstawił się osobliwy widok. Obie panie siedziały koło stołu, a na nim flaszka z wódką, z której raczyły się obficie. Wogóle można było zauważyć, iż obie wiodły tryb życia bardzo wesoły, co na osoby będące w tym wieku wydawało się anormalnem. Nieraz do późnej nocy przebywali u nich liczni goście.

W piątek rano, p. Zakrzewska zeszła do portjerni i nadała telegram do Warszawy. Telegram był adresowany do redakcji „Gazety Polskiej", a Zakrzewska prosiła w nim o przedłużenie urlopu. Jak z tego wynika, była ona zatrudniona w tem wydawnictwie. Podobno jako kierowniczka administracji.

Tegoż dnia zapadła decyzja, iż wyjadą do Zakopanego. Wyjazd miał nastąpić o godz. 3'30 pop. W południe obie panie przyszły do hotelu, a po zjedzeniu obiadu w restauracji hotelowej, udały się do pokojów, gdzie miały się spakować.

Po przyjściu do pokojów i przystąpieniu do pakowania, miały rzekomo zauważyć, iż zostały okradzione. I tak miało im zniknąć z walizek

6.500 FUNTÓW SZTERLINGÓW, 10.000 FRANKÓW FRANCUSKICH, WIĘKSZA ILOŚĆ BIŻUTERJI ORAZ KILKA FUTER, NA OGÓLNĄ KWOTĘ 1 MILJONA 200 TYSIĘCY ZŁOTYCH WARTOŚCI

Rzeczy te miały zniknąć po wycięciu zawiasów z walizek.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż natychmiast po ujawnieniu rzekomej kradzieży, poszkodowane nie wszczęły żadnego alarmu. Po stwierdzeniu, iż skradziono im rzeczy wartości około półtora miljona złotych, obie najspokojniej ubrały się i wyszły z hotelu nikomu nie mówiąc nawet o całej historji. Nie udały się nawet na policję.

Dopiero o godz. 4-tej pop. zgłosił się we Wydziale śledczym p. L., jeden z krakowskich znajomych tych pań, i tutaj opowiedział o całem zajściu.

Rzecz prosta, iż wiadomość o rzekomej kradzieży popełnionej w jednym z największych hoteli krakowskich na tak znaczną sumę, poruszyła z miejsca cały aparat śledczy, który przystąpił do ustalania zarówno stanu faktycznego całej sprawy, jak też i wszystkich z nią związanych szczegółów.

CO WYKAZAŁY PIERWSZE DOCHODZENIA?

Już na pierwszy rzut oka wydawało się podejrzanem twierdzenie, iż skradziono 4 futra. Pasażerki miały bowiem małe walizki, gdzie przechowanie 4 futer prócz innej garderoby, nastręczałoby wielkie trudności, o ile leżałoby wogóle w ramach możliwości. Dalej, trudnym do pomyślenia jest fakt wyniesienia z hotelu tak wielkiej ilości garderoby, prócz gotówki i biżuterji, bez zwrócenia na to czyjejkolwiek uwagi. Z hotelu na ulicę prowadzi tylko jedno wyjście obok biurka portjera, który ma tutaj służbę w permanencji i który musiałby niechybnie zauważyć jakieś podjerzane osoby, wychodzące z hotelu.

TAJEMNICZA ROZMOWA

Już w piątek w nocy, a więc po rzekomej kradzieży, około godz. 2-ej w nocy p. Zakrzewska zwróciła się do jednego ze służby mówiąc: „Słyszał Pan o wypadku? No, ale lepiej, że się to stało w Krakowie, aniżeli miałoby się stać w Zakopanem". Pewien charakterystyczny cień na całą sprawę rzuca również następujący fakt: Gdy wczoraj rano, przyszła pokojówka do jednego z pokojów, zajmowanych przez te panie i chciała wyjąć popiół z pieca celem zapalenia, mieszkanka pokoju nie pozwoliła na grzebanie w popiele.

W czasie śledztwa opowiadają te panie, iż już po przyjeździe do Warszawy, gdzie mieszkały w jednym z tamtejszych hoteli, zauważyły, iż są śledzone przez jakichś nieznanych osobników. Osobników tych zauważyły również, gdy jechały do Krakowa, i gdy tutaj wysiadły z pociągu. Jak stwierdzono, jedna z nich spała w dniu, kiedy miano dokonać kradzieży, w pokoju przy otwartem oknie, co przy teraźniejszej porze wydaje się dziwnem. Nie wydaje się również możliwem dostanie się do pokoju od strony ul. Tomasza, gdzie wychodziły okna, zapomocą drabiny, która musiałaby sięgać aż do wysokości drugiego piętra.

Przesłuchanie obu pań trwało w piątek do późnej nocy, jak również wczoraj przez cały dzień. Obie były przesłuchiwane w odzielnych pokojach i badane szczegółowo na każdą okoliczność.

Niezależnie od tego zbadano dokładnie listę gości, którzy mieszkali w hotelu i zajmowali sąsiednie pokoje. Hotel był wczoraj przez cały dzień pod silną obserwacją.

Jak w ostatniej chwili okazuje się,

OBIE PANIE BYŁY UBEZPIECZONE NA KWOTĘ 3 MILJONÓW ZŁOTYCH

od włamania i kradzieży.

Rewolta hiszpańska nie stłumiona

Madryt 23. I. (R) Rewolta w północno-wschodniej Katalonji nie została jeszcze ostatecznie stłumiona. Wojska rządowe posuwają się stale naprzód, nie napotykając na opór. Jedynie ko ło Manresy doszło do mniejszego starcia żandarmerji z powstańcami, którzy jednak szybko porzucili pole walki. Około 500 rebeljantów schroniło się w górach. Wysłano za nimi oddziały wojskowe. W Barcelonie wybuchł strajk konduktorów tramwajowych i szoferów proklamowany przez związki lewicy radykalnej. Organizacje komunistyczne zostały policyjnie zamknięte. Aresztowano 27 agitatorów komunistycznych.

Japonja grozi zajęciem Szanghaju

Londyn 23. I. (L) Donoszą z Szanghaju, że **rząd japoński zagroził władzom chińskim, iż obsadzi miasto Szanghaj wojskami swemi, o ile nie ustaną demonstracje antyjapońskie.** Dalej domagają się Japończycy zlikwidowania w Szanghaju wszystkich organizacyj chińskich, które propagują bojkot towarów japońskich i wrogo odnoszą się do Japonji. Wedle doniesień z Tokio, **rząd japoński wysyła do Szanghaju 10 okrętów wraz z 10 tysiącami piechoty.**

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa 23. I. (Sin) Prawdopodobny przebieg pogody na niedzielę 24 bm.: Wyżyna małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie. Nocą i rankiem przymrozki. W ciągu dnia temperatura w pobliżu lub też powyżej zera. Słabe wiatry południowe.

Sir Eric Drummond chce ustąpić

Paryż 23. I. (B) Z kół zbliżonych do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że na nadchodzącej sesji Rady Ligi generalny sekretarz Ligi Narodów **sir Eric Drummond złoży dymisję.** Zamierza on ustąpić z zajmowanego stanowiska z końcem bieżącego roku

Ponowne przesłuchanie inż. Dunikowskiego

Paryż 23. I. PAT. Wczoraj o godz. 15-tej inż. Dunikowski przesłuchany był przez sędziego śledczego Ordonneau. Wynik przesłuchania dotychczas nie jest znany. Wiadomo tylko, że chodziło o uzyskanie informacji co do zniknięcia ampułki magnetycznej, której brak stwierdzono przed kilku dniami. Dunikowski miał oświadczyć swoim obrońcom, że skoro sprawa zezwolenia na uczestnictwo obrońców w doświadczeniu jego zostanie przychylnie załatwiona, to — o ile maszyna pozostała dotychczas nienaruszona — **gotów jest bezzwłocznie wykonać eksperyment.**

Za działalność antykomunistyczną

Wilno 23. I. PAT. Do Wilna nadeszła wiadomość, że w Mińsku skazano na 15 lat więzienia znanego działacza białoruskiego Nikitę Dzienkowicza i Szymona Uniechowa b. prof. uniwersytetu za działalność antykomunistyczną.

Katastrofalny wybuch wulkanu

San Salvador 23. I. PAT. Wybuch wulkanu Acatenango (Gwatemala) zniszczył miasta Antiagua, Santa Lucia i kilka innych.

Wielki strajk w Indjach

Ahmedabad 23. I. PAT. Wszystkie przędzalnie okręgu Ahmedabad są od dwu dni zamknięte, z powodu strajku członków stowarzyszenia robotników, o którem Gandhi powiedział w swoim czasie, że jest wzorem związku zawodowego dla całego świata. Jak się dowiaduje Agencja Reutera, zgórą 70.000 pracowników strajkuje w celu zaprotestowania przeciw ko uwięzieniu sekretarzy organizacji na zasadzie zarządzenia, wydanego z racji nadzwyczajnych okoliczności. Policja skoncentrowana jest w okręgu, w którym znajdują się przędzalnie. Na czas nieograniczony wydano zakaz urządzania zgromadzeń i pochodów.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 23. 1 PAT. Akcje: Bank Polski 100.50 100.25, Bank Powszechny Kredytowy 100. Tendencja słabsza. **Pożyczki:** 5-proc. konwersyjna 40, 6-proc dolarowa 54, 4-proc. dolarowa 43.50, 43, 7-proc. stabilizacyjna 53.50, 55.50, 53.75, Listy zast. BGK. bez zmiany

Waluty: Dolar 8.89, 8.91, 8.87 **Dewizy:** Londyn (30.85) 30.75, 30.95, 30.65, Nowy Jork 8.916, 8.936, 8.896, telegr. 8.922, 8.942, 8.902, Paryż 35.13, 35.22, 35.04, Praga 26.42, 26.48, 26.36; Szwajcarja 174.16, 174.59 173.73, Włochy 45, 54.3, Tendencja przeważnie słabsza.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 23. 1. 1932. Ceny transakcyjne: żyto 340 ton 26.25 pszenica 30 ton 24.50, 45 ton 24, owies 60 ton 16.- 15 ton 14.75, ceny orjentacyjne: jęczmień 64—66 kg 20—21, 68 kg. 21.50—22.50, browarniany 24—25, owies 20.50—21, mąka żytnia 65-proc. 36—37, pszenna 65 proc. 35 i jedna czw. do 37 i jedna czw., otręby żytnie 15—15.50. pszenne 14—15, grube 15—16, rzepak 33—34, gorczyca 33—34 wyka 22—24 peluszka 21—23. groch Wiktorja 23—27, Folgera 29—32, seradella 25—28 Usposobienie słabe.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 23. 1 PAT. Paryż 20.18 i jedna czw, Londyn 17.60, Nowy Jork 5.12 i pół, Belgja 71.45, Włochy 25.79, **Warszawa 57.50, Praga 15.18.**

Z MODY

Mała wieczorowa



Nowy termin o modzie — bo dotychczas dzielono suknie na przedpołudniowe, popołudniowe i wieczorowe. Mała wieczorowa jest to suknia długa, lecz z rękawami, choćby nawet krótkiemi. Suknia taka nie bardzo pretensjonalna a miękko spływająca, służy do wielu okazyj, w dzisiejszych kiepskich czasach często większe usługi oddaje niż wieczorowa Krój tych sukien jest dość wyszukany lecz skromny, obcisły górą, spływa harmonijnie i rozszerza się ku dołowi. Miękkości w linji dodają także szerokie rękawy — uroczyście wygląda suknia w szerokich renesansowych rękawach zahaftowanych lśniącem srebrem. Krótkie bufiaste rękawki wyglądają młodocianie, lecz skomplikowany rękaw z bufami jest wyrazem mody. Gładkie materjały cieszą się powodzeniem, szczególnie marocainy. Aksamity transparentne nazują się wyłącznie w kolorze czarnym. Natomiast georgette dobrze wyglądają w kolorach zielonym, niebieskim i jasno czerwonym. Najbardziej ulubionem zestawieniem jest jednak kolor czarno- biały i czarny z szkarłatno czerwonym. Czarny kolor gra zawsze w modzie pierwsze skrzypce, choćby z tego powodu, że czarną suknię można nosić nawet przez trzy sezony, a każdy inny kolor się opatrzy i ulega modzie

Nasze modele:

1) Suknia z bronzowego marocainu z inkrustowaną koronką wełnianą.

2) Wzorzysta suknia z fleurette z interesującym rękawem. Do tego jedwabny dwukolorowy pasek

3) Młodociana suknia z jasno czerwonego marocainu z krótkim bufiastym rękawkiem. Plisy imitują bolero, a na biodrach są nastębnowane.

4) Elegancka suknia z czarnego crepe-satin, ozdobą jest koronkowy szal, uwiązany luźno na ramieniu.

Krwawe rozruchy w Bilbao...



...o których już donieśliśmy, spowodowały obsadzenie wejść do banków przez oddziały policji.

Hokeiści polscy grali w Bostonie

Boston 23. I. PAT. Wczoraj polska drużyna hokejowa, mająca wziąć udział w igrzyskach zimowych olimpijskich w Lake Placid rozegrała w Bostonie pierwszy swój mecz przedolimpijski z serji 5, jakie mają się odbyć przed igrzyskami. Pierwsze to spotkanie odbyło się z drużyną „Boston Hockey Club" i zakończyło się porażką naszej drużyny 4:3.

Z EKRANU

„Kongres tańczy"

Kinoteatr „Apollo"

Niedawno czytałem książkę Marcusea o Heinem. Bardzo ciekawym fragmentem tej książki jest ustęp poświęcony Metternichowi. Marcuse daje nam tutaj rehabilitację tego „księcia mroków" (Fürst der Mitternacht"), przedstawiając go jako bardzo mądrego sceptyka i wrażliwego estetę. Książę Metternich nie był podobno reakcjonistą, jakiego z niego uczyniła historja, lecz człowiekiem obawiającym się chaosu i dlatego wszelkiemi środkami bronił okopów starej tradycji. Ten „książę-motyl" przeciwstawił więc rewolucji czar walca, urok wesołej piosenki, rytm zabawy.

Mimowoli przypomniałem sobie tę sylwetkę Metternicha skreśloną przez znanego literata niemieckiego, przypatrując się niezwykle uroczemu filmowi „Kongres tańczy". Nazwałbym ten film — filmem atmosfery, albowiem bohaterem nie jest tu pojedynczy człowiek, lecz cała ówczesna atmosfera z roku 1814. Atmosfera po wielkiej rewolucji francuskiej, atmosfera lekka, swawolna, a nawet frywolna, zjawiająca się zawsze po wielkich katastrofach dziejowych. Ludzkość zmęczona upustem krwi, chce zapomnieć o widmach straszliwych, chce odetchnąć pełną piersią, odczuwa tylko czystą rozkosz życia, Ta to atmosfera znajduje idealny swój wyraz we filmie „Kongres tańczy".

A że film doskonale się udał, nie trzeba się dziwić, wszak na całość jego składają się aż cztery wybitne nazwiska: generalny kierownik produkcji Ufy Eryk Pommer, świetny inscenizator rewji berlińskiej Charell, niezwykle zdolny kompozytor Werner Heymann i najlepszy chyba operator filmowy Hoffmann. Technicznie jest film prawdziwem arcydziełem. Doskonale obejść się może bez wszelkich napisów: muzyka i obraz harmonijnie ze sobą spojone mówią same za siebie. Każda fraza muzyczna jest niejako punktem wyjścia rytmu akcji, którą nietylko zapowiada, ale i kształtuje. Niema chyba drugiego filmu, w którymby muzyka tak aktywną odgrywała rolę, dopingując niejako całą akcję.

Scenarjusz wesoły, lekki i dowcipny, dzięki bajecznemu pomysłowi z sobowtórem cara Aleksandra I., spoczywa na wątłych ramionach Lilian Harvey, która była najwdzięczniejszą Krysią. Partnerem jej jest znany z tylu filmów Garat, który gra i rolę cara i rolę jego sobowtora. Wyrazisty epizod ma Lil Dagower, a świetnym komikiem jest Armand Bernard, grający rolę adjutanta cara Aleksandra I. Scenarjusza streścić nie można, jest bowiem tak przewiewny, że wszelka próba streszczenia go byłaby tylko zamachem na jego lotność. Niech mi więc wolno będzie zwrócić uwagę na doskonałość fotografji, która zasługuje na najwyższe uznanie. Taka jazda Krysi do swej willi jest prawdziwym majstersztykiem kunsztu fotograficznego. Albo, jakże bajeczną jest winiarnia, jakże cudownem jest odtworzenie balu dworskiego — jednem słowem tego rodzaju epizodów ilustrujących mistrzostwo fotografji jest w tym filmie bardzo dużo.

Moassi.

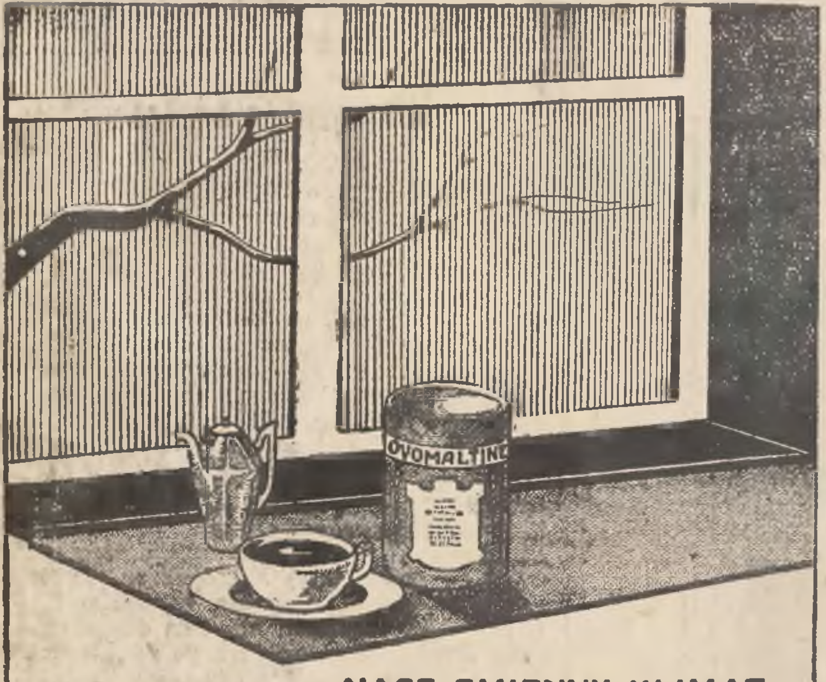
PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Echa zajść antyżydowskich na Uniw. Jag.

Za kratkami tablicy ogłoszeniowej Uniwersytetu Jag. ukazało się obwieszczenie ks. rektora Michalskiego w sprawie dochodzeń w związku z zajściami antyżydowskiemi w Krakowie w listopadzie ub. r.

Senat akademicki udzielił napomnienia Stowarzyszeniom akademickim: Akademickiemu oddziałowi Związku Strzeleckiego Myśli Mocarstwowej, Polskiej niezależnej młodzieży narodowej i Związkowi polskiej młodzieży demokratyczne. za to, że w ulotce z listopada ub. r wystąpiły z bezpodstawnemi zarzutami przeciw dwom kolegom z przeciwnych ugrupowań ideowych

Nadto Senat akademicki pozbawił prawa ubiegania się o wyższy stopień akademicki magistra praw Jana Gałasia i zawiesił go w urzędowaniu jako prezesa Akademickiego Związku strzeleckiego. Gałaś wystąpił z ciężkim zarzutem przeciwko swemu koledze z przeciwnego ugrupowania akademickiego, zarzut ten powtórzył wobec osób trzecich, a przed komisją dyscyplinarną Senatu akademickiego Uniw. Jag. kategorycznie zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek oskarżenie [illegible] mu koledze wytaczał



NASZ ZMIENNY KLIMAT

daje się nam dotkliwie we znaki. — Przejścia są tak nagłe, że nasze okrycie nie wystarcza, by nas uchronić przed zgubnemi skutkami tych ciągłych zmian. Pomóc może tu tylko wewnętrzne odporność i hart!

Zażywający regularnie OVOMALTYNĘ są w wysokim stopniu odporni na nagłe zmiany powietrza, jak również mniej wrażliwi na zaziębienie i jego przykre następstwa, ponieważ OVOMALTYNA wzmacnia organizm.

OVOMALTYNA to bogaty w witaminy środek odżywczy, składający się z jaj, mleka, słodu i kakao i zawierająca djaztazę i lecytynę.

PIJCIE codziennie na śniadanie filiżankę OVOMALTYNY — bo daje ona zarówno siły jak i radość życia. —

OVOMALTINE

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA Dr. A. WANDER, Sp. Akc. KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie!

LOKALE

Pokój umeblowany front osobne wejście (utrzymanie) do wynajęcia. — Studencka 4. m. 5. od 2—6 141

Lokal ...wy w sieni w Kr... ow..e przy ulicy Poselskiej 9, bez odstępnego do wynajęcia — Wiadomość tamże u właściciela. 32v

Pokój i kuchnia z komfortem do wynajęcia. Wiadomość: „Kamera“ Szewska 27. 69g

JESZCZE jedno mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, pełny komfort, przy ul. Rzeszowskiej 6 (boczna Starowiślnej) do wynajęcia: Inż. Weingrün, — Groble 17. 157x

POKÓJ umeblowany, z osobnem wejściem, do wynajęcia: Lwowska 15 220

3 POKOJOWE mieszkanie, z komfortem, blisko poczty do wynajęcia. — Wiadomość: telef. 11927. 102g

SPRZEDAŻ

FORTEPIAN krótki czarny wiedeński, okazyjnie do sprzedania: Zielona 4 I. piętro od godz. 2—4. 233

ZWIĄZEK ZAW. NAUCZ. ŻYD. SZKÓŁ SREDN.

PÓŁROCZNE WPISY na wieczorne **KURSY GIMNAZJALNE** dla dorosłych przy ul. **Halickiej 4. II. p.** (róg Miodowej) codziennie od 7—8 wieczór.



WÓZKI DZIECIĘCE „KOH-KON“ uznane za najsolidniejsze i najtrwalsze, poleca znana od lat 22, Firma **I. BOTWIN** Kraków, Floriańska 30. Tel. 118-77

PRASĘ do siana i słomy Mayfarth, prawie nową, sprzedam. Oglądać: Kraków. — Zgłoszenia pod „Mayfarth“ Biuro ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 232

Wózki dziecinne i lalko we poleca znana od lat 20 firma Botwin, Kraków Floriańska 30. 2145ek

Duża kasa ogniotrwała prima Wertheim, dwoje drzwi i waga precyzyjna okazyjnie do sprzedania. Landau, Stradom 27 36v

Fabryczny magazyn wózków



Kraków, Szpitalna 11

Oprawe obrazów, **Lustra** szlifowane poleca Kornhauser. Starowiślna 21. Tel. 171 09 692

Tran świeży najlepszy 2-gi transport z Norwegji nadszedł. — Ceny konkurencyjne. — **Droguerja Schapsensohna Kraków, ul. Estery 16.** 2223x

DOM NOWY murowany w Krakowie, cena 35.000 zł. Wiadomość: Biuro Gelbera, Kraków, Szewska 5.

DO ULOKOWANIA dol. 8.000—10.000 — tylko w Krakowie na I. hipotekę. Wiadomość: Biuro Gelbera, Kraków, ul. Szewska 5. 235p

MASZYNY do szycia kilka sztuk w bardzo dobrym stanie od 95 złotych sprzeda OKAZYJNIE Fabryczny Skład, Kraków. ZWIERZYNIECKA 6. 229x

GRAMOFONY, Patefony 80 zł. Wielki wybór żydowskich płyt od 2 Zł. poleca najtaniej gotówką — ratami — Fabryczny Skład, w Krakowie, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 228x

KUŚNIERSKA maszynę Singera okazja Zł. 195 — sprzeda: Krischer, Kraków, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 231x

WÓZKI dziecięce i lalko we przepiękne 24 Zł. poleca anjtańszy fabryczny Skład w Krakowie, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 227x

NOWOCZESNA KARTOWIST KSIĘGOWOŚĆ PRZEBITKOWA

Ostatni wyraz techniki buchalteryjnej **„KARTOWIST“** Oszczędza 50 procent pracy i materjału

RZĄDOWO UPOWAŻNIONE-KONCESJONOWANE

BIURO ORGANIZACYJNE I BUCHALTERYJNO-REWIZYJNE

KRAKÓW Pijarska 5 **WIKTOR STANDE** TELEFON Nr. 104-44

Przysięgły Rewident ksiąg — Znawca Sądowy

Rewizje ksiąg — Analizy bilansów — Organizacja — Bilansowanie — Obliczenia rentowności przedsiębiorstw — Rozliczenia spólników — Sprawy buchalteryjno-bilansowo-podatkowe — Nadzór Nowość! Prowadzi buchalterję w abonamencie dla średnich i mniejszych przedsiębiorstw wła snemi siłami biurowemi przy zastosowaniu najnowszych urządzeń maszynowych.

WOLNE POSADY

ZASTĘPCĘ energicznego na Kraków, oraz drugiego na Katowice, bran ży naftowej, drogeryjnej, kolonjalnej, przyjmie Fa bryka Chemiczna. Zgłoszenia pod „Egzystencja“ do Adm. „N. Dziennika“. 90g

POSAD POSZUKUJA

Koncypient wszechstronnie rutynowany poszukuje posady lub współpracy „Luty“ Biuro ogłoszeń Kraków, Sienna 12. 83g

Poszukuje się rutynowanego koncypienta z praktyką prowincjonalną. Zgłoszenia pod „200 zł.“ do Adm. N. Dz. 209

RÓŻNE

REPARACJE maszyn do szycia, rowerów, gramofonów, wózków dziecięcych, tanio, precyzyjnie, pod gwarancją, na żądanie odbiór, dostawa do domu bezpłatnie. Telefon 138-77. Skład maszyn, Kraków, ZWIERZYNIECKA 6. 230x

Najtańszą oprawę **obrazów** oraz **lustra** wykonuje — **Kilpstein,** Kraków, Dietlowska L. 87 (róg Starowiślnej) 2151x

NAPRAWA dywanów kilimów: „Dywan“, Tkalnia Dywanów, Kilimów, Kraków—Podgórze, ul. King. 9. Telefon 116-09. 120m

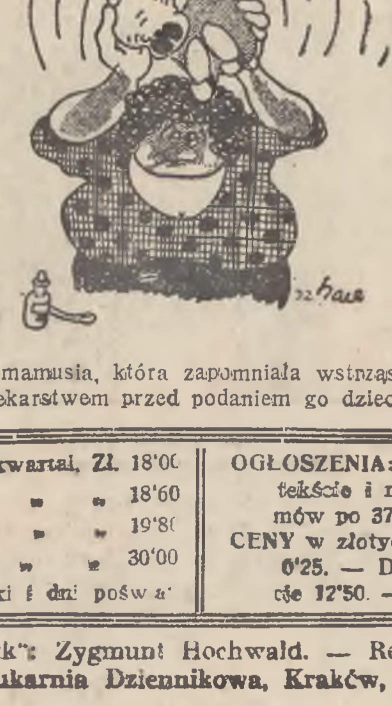
Wiener Hausbesitzer übernimmt Hänserverwaltungen mit nachweisbar höchster Rentabilität Prompte Beschaffung von Mietzinsvorschüssen, billigste erste bis dritte Hipotekensätze. Renovierungskredite stark belasteter Häuser. — Da gegenwärtig günstigste Konjunkturzum **Verkauf** des Realbesitzes, sind zahlreiche Käufer in Vormerkung. Inkasso und Auszahlugsgarantie. — Zuschriften dem hiesiegen Bevollmächtigten: Ferdinand **Brenner, Kraków, Paulińska 14.** 86g

OGŁOSZENIE. Ogłasza się likwidację Banku Rzemieślników i drobnych kupców, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Rozwadowie i zarazem wzywa się wierzycieli spółdzielni do zgłoszenia swoich wierzytelności w przeciągu jednego roku. Likwidatorowie: Dr. Paweł Zielonka, Berl Reich, Józef Last. 215

Zakład hafciarsko-rysowniczy przy ul. Rzeszowskiej 2, róg Starowiślnej 62, poleca najnowsze wzory, przybory do haftu oraz montuje poduszki według najnowszych wzorów. — 128x Bronia

Uwaga. Kilimy ręczne 29 zł. Zgłoszenia Kraków skrz. poczt. 135. 58g

TROCHĘ HUMORU



Czuła mamusia, która zapomniała wstrząsnąć flaszkę z lekarstwem przed podaniem go dziecku.

DOM STARY w śródmieściu, cena dol. 15.000, — dochód netto 9 proc. Wiadomość: Biuro Gelbera, Kraków Szewska 5.

DOM NOWY murowany w Krakowie, cena zł. 20 tysięcy. Wiadomość: Biuro Gelbera, Kraków, ul. Szewska 5.

DOM NOWY murowany w Krakowie, z komfortem, dochód 13 proc. net to, cena zł. 75.000. Potrzebna gotówka zł. 60.000. Wiadomość: Biuro Gelbera, Kraków, Szewska 5.

KUPNO

DYWANY perskie używane, kupię, płacąc gotówką. Zgłoszenia pod „Dywany“ do Adm. „N. Dziennika“. 100g

NAUKA I WYCHOWANIE

PRZEDSZKOLE przy Instytucie Wychowaw. G. Spierera, Starowiślna 85 otwarte od godz. 9—1 i od 3—7. Informacyj udziela dyrektor Instytutu od godz 3—7. Tel. 171-08 82x

STENOGRAFJI najnowszą, udoskonaloną metodą, do połowy skróconą, udziela: Zofja Schöngutówna, Kraków, Podbrzezie 2. 66g

PRENUMERATA: w Krakowie na prow. miesięczn Zł. 6'00. kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca doliczą się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana